



9 października 2025

NR 236 (18327)



Polska - Nowa Zelandia
Dzisiaj, godz. 20.45

Kadra za zastoną

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
Czado

Przewrotka

Kiedy do mojej głowy wpada zbitka słów „Nowa Zelandia”, „piękno” i „piłka nożna” – od razu pojawia mi się charakterystyczny obrazek. Ktoś pamięta niezwykle dla nas mistrzostwa świata w 1982 roku? Polska zaczęła w grupie I, za to w ostatniej, VI – jako absolutny debiutant pokazała się Nowa Zelandia. Właśnie w meczu z jej udziałem padł wtedy gol, który sprawił, że oniemiałem, bo był dla mnie jednym z najbardziej pamiętnych za bajtla... Najwspanialsza Brazylia jaką widziałem – ta z Socratesem, Ederem czy Zico – wygrała wtedy z Nowozelandczykami 4:0, a pierwszą bramkę zdobył właśnie Zico w sposób jakiego wcześniej nie widziałem. Nawet nie wiedziałem, że tak można! Przewrotką! Byłem tak zachwycony, że w dziecięcej naiwności sądziłem, że nowozelandzki bramkarz Frank van Hattum czuł się zaszczycony mogąc przepuścić taką bramkę... To była zresztą pierwsza przewrotka jaką widziałem w życiu! Co prawda nie na żywo, lecz w czarno-białym telewizorze marki „Ametyst” – ale zawsze... Po-tem marzyłem, żeby powtórzyć to zagranie na podwórku; na Zależu graliśmy jednak na boiskach asfaltowych więc się bałem. Nie pomagało mi, że dodawałem sobie animuszu krzycząc, „a teraz gramy z Nową Zelandią”. Udało mi się wprawdzie spełnić drugie marzenie piłkarskie, bo zdobyłem gola rogalem bezpośrednio z rzutu różnego, ale tego pierwszego – czyli przewrotką – nigdy. Za dziecka Nowa Zelandia stała się więc dla mnie symbolem chłopca do bicia, choć oczywiście świat się zmienia i szanse się wyrównują. Tam też gra się w piłkę coraz lepiej... Jakoś jednak bez echa przeszło, że podczas finałów mistrzostw świata w 2010 roku Nowozelandczycy byli jedyną drużyną w stawce, która nie przegrała w tym turnieju ani jednego meczu! Może dlatego, że trzy razy zremisowała (w tym z Włochami), a ten bilans pechowo nie dał im wyjścia z grupy. Teraz przyjeżdżają na Stadion Śląski będąc – warto to podkreślić – w zupełnie innym miejscu niż reprezentacja Polski. Goście osiągnęli już to, o co nasi piłkarze dopiero walczą – awans na przyszłoroczny mundial. W eliminacjach Oceanii przespacerowali się po Tahiti, Vanuatu, Samoa, Fidżi i Nowej Kaledonii (bilans bramkowy... 28:1) i teraz mogą już spokojnie czekać i przygotowywać się do turnieju. W ich kadrze większość piłkarzy – jak i w naszej – gra na co dzień w zagranicznych klubach, choć może mniej renomowanych. Wielu z nich występuje jednak w Europie – a jeden nawet w naszej ekstraklasie – to bramkarz Alex Paulsen z Lechii Gdańsk.

Mecz w Chorzowie, choć bez realnej stawki, zapowiada się dla mnie ekscytująco. Z pewnością będzie ciekawie z wielu powodów. Moim cichutkim marzeniem jest żeby na Stadionie Śląskim padła bramka... przewrotką. Kto mógłby wcielić się w Zico? Może Kuba Kamiński, dziś gracz Koeln, a kiedyś Szombierek? Nowa Zelandia to przecież „Zielooona wyspa”.

PS

Warto pamiętać, że „patroni” Nowej Zelandii mają naprawdę dobre umocowanie piłkarskie, o czym sami doskonale wiemy. Nazwa kraju jest bowiem dla wielu myląca: nie pochodzi wcale od największej duńskiej wyspy, jak niektórzy sądzą, ale od... południowej prowincji holenderskiej, a jej odkrywcą był właśnie holenderski podróżnik Abel Tasman w 1642 roku. Maorysi mieli to jednak gdzieś; tamto odkrycie zakończyło się zamordowaniem czterech ludzi, ale wtedy nikt nie myślał o futbolu. Teraz jest inaczej...

PROBLEMY ZIELIŃSKIEGO

■ Lider drugiej linii reprezentacji Polski nie ma łatwego życia w Interze Mediolan. Selekcjoner Jan Urban podchodzi jednak do tematu po swojemu, czyli na spokojnie. – W tamtym roku Piotrek miał chyba większe problemy. Teraz tak bym tego nie nazwał. Faktycznie, w kilku meczach nie zagrał, ale w najbliższej przyszłości być może dostanie więcej minut. Jeśli brak gry przeciąga się, to potem brakuje rytmu meczowego i nie można dać 100 procent w reprezentacji – ocenił Urban.

Czas na sprawdzian

Jan Urban nie zdradził wielu detali na temat składu, jaki wystawi na towarzyski mecz z Nową Zelandią, ale zmian kilka będzie, na pewno między słupkami.

W ostatnim czasie mało było „egzotyki” w meczach Biało-czerwonych. Nowa Zelandia na pewno jednak spełnia warunek odświeżenia boiskowej rywalizacji, tym bardziej że ze strefą Oceanii Polska historycznie ma bardzo mało wspólnego.

Cały czas szukają

– Ciężko coś o niej powiedzieć – zagaił o dzisiejszym przeciwniku selekcjoner Jan Urban, wyrażając zapewne myśl, która towarzyszy dziś wielu Polakom (sam usłyszałem pytanie o to, kiedy Polska gra... z tą całą Australią). – Nowa Zelandia ma już awans na mistrzostwa świata. Przylatuje do Europy, by zagrać z tutejszymi drużynami. Grali już z Ukrainą (1:2 w czerwcu – przyp. red.), teraz zagrają z nami i Norwegią. To duża niewiadoma – powiedział Urban, którego sztab najwyraźniej nie pokusił się o poszerzoną analizę. Trudno się jednak temu dziwić, bo mecz towarzyski, szczególnie na początku drogi selekcjonera, ma służyć testom i odpowiedziom na pytania, które dotyczą jego własnej drużyny. – Trzeba mieć marzenia i dążyć do ich realizacji. Jesteśmy na naszym drugim zgrupowaniu, które w wielu względach jest podobne do poprzedniego, ale w kilku aspektach się różni. Nadal szukamy jak najlepszych rozwiązań. Mówię o systemie, stylu gry i poszczególnych zawodnikach. Robi się to na żywym organizmie, bo po prostu nie ma czasu. Z Nową Zelandią zobaczymy nowe twarze. Chciałbym sprawdzić tych, którzy grali mniej – powiedział Urban.



Czy występujący w niemieckim St Pauli Arkadiusz Pyrkacz dostanie szansę debiutu w reprezentacji Polski?

Fot. Jarek Praszewicz/PAP



Będzie zmiana w bramce

Wiele o personaliach selekcjoner jednak nie powiedział. Zdradził jedynie, że szansę na śląskiej ziemi może dostać śląski bramkarz Kamil Grabara. – Damy mu coś przekazać – rzucił w swoim stylu Urban. – Nie wiem, czy docelowo będzie jedynką. Ostatnio mówi się o nim dużo, moim zdaniem za dużo. Nasi bramkarze prezentują zbliżony poziom, a to, który będzie grał więcej, będzie uzależnione od formy w klubach i tego, jak będą wykorzystywać swoje szanse w kadrze. Na razie pierwszeństwo ma Łukasz Skorupski, ale z Nową Zelandią zagra ktoś inny – przyznał selekcjoner, przy słowach którego na wszelki wypadek przypomnimy jeszcze o obecności

Bartłomieja Dągowskiego i Kacpra Tobiasza. – Nie można na podstawie jednego spotkania stwierdzić, że ktoś do roli pierwszego się nadaje lub nie – ocenił Jan Urban.

Pokusy selekcjonera

Kiedy były trener Górnik Zabrze przejmował reprezentację Polski, wydawało się, że przejdzie na system z czterema obrońcami. W swoich pierwszych spotkaniach zdecydował się jednak na trójkę z tyłu i ta taktyka zdała egzamin – zarówno z mocniejszą Holandią, jak i słabszą Finlandią. Teraz niewiele wskazuje, by to się zmieniło, chociaż chochliki szepczą selekcjonerowi do ucha różne rzeczy. – Kuś spróbowanie gry na dwóch środkowych obrońców, ale chyba

nic z tego nie wyjdzie – stwierdził wczoraj. – Przede wszystkim chcę przyjrzeć się nowym zawodnikom, ale i tak wiem, że nie otrzymam stuprocentowych odpowiedzi. Nawet jeśli zespół zagra dobrze, to nie będę miał pewności, czy tak samo byłoby w spotkaniu o punkty. Piłkarze różnie reagują na dodatkową presję związaną z meczami o stawkę – mówił trener z Jaworzna. – Kibic piłkarski utożsamia się z bohaterami i my ich potrzebujemy. Widzę, że dzieje się coś pozytywnego i nie mówię tylko o wynikach, ale na przykład o zmianach klubowych, które dobrze wpłynęły na formę piłkarzy, czy nawet o tym, że niektórym chłopakom w ostatnim czasie urodziły się dzieci. Ten, kto to przeżył, wie jak się jest wów-

czas naładowanym energią. Chcemy... to wykorzystać i przekuć na boisko – zapowiedział Urban.

Będzie pustawo

Kolejny w tym roku mecz na Stadionie Śląskim odbędzie się dziś o godz. 20.45. Obejrzeć go będzie mogła jednak ograniczona liczba widzów, bo w sprzedaży udostępniono „tylko” 30 tysięcy biletów. To efekt tego, że zainteresowanie towarzyskim spotkaniem w czwartkowy październikowy wieczór, że średnio atrakcyjnym przeciwnikiem, nie było największe. W czerwcu, w starciu z Mołdawią, było nieco ponad 36 tysięcy osób. Teoretycznie może być więc dziś sold out, a w praktyce – niemalże pół Stadionu Śląskiego będzie puste.

Piotr Tuhacki

Może być i do pustej, z metra!

Rozmowa z **Jakubem Kiwio**rem, stoperem FC Porto i reprezentacji Polski

Jesteśmy na Śląsku, więc pierwsze pytanie dotyczyć będzie... pańskich korzeni. Pański pierwszy trener w Ty-chach, Krzysztof Berger, powiedział mi kiedyś, że „chciałby zobaczyć Kubę strzelającego gola z 25 metrów, jak to miało miejsce 15 lat temu”. Chodzi panu czasem po głowie, by to „kropnięcie” w lewej nodze wykorzystać?

- W tamtych czasach byłem pomocnikiem i rzeczywiście czasem takie gole strzelałem. Teraz mam zupełnie inne obowiązki, gram trochę dalej od bramki przeciwnika. Ale... przydałoby się od czasu do czasu coś strzelić. Może niekoniecznie z 25 metrów, ale choćby do pustej, z metra (śmiej). Czasem kusi, by spróbować. Ale ostatecznie nie próbuję, bo tak naprawdę dziś na boisku skupiam się na czymś innym: najpierw muszę dobrze bronić, a dopiero później myśleć o atakowaniu.

Teraz będzie trochę łatwiej bronić, kiedy u boku ma się kolegę z drużyny klubowej?

- Powinno być łatwiej. W klubie - jak sądzę - czujemy się dobrze; w każdym razie ja się dobrze i pewnie przy Janku Bednarku czuję.

No i jesteście „polską ścianą”. Porto jeszcze nie straciło gola, gdy gracie obok siebie!

- Mam nadzieję, że w reprezentacji będzie tak samo. Generalnie zaś zawsze lepiej przyjeżdżać na kadrę z poczuciem, że grasz regularnie w klubie. Pewność siebie, pewność każdego zagrania jest dużo większa, dużo łatwiej i szybciej podejmuje się decyzje na boisku.



W prestiżowym dla Porto meczu z Benficą skupienie Jakuba Kiwiora na zadaniach obronnych nie mogło dziwić, skoro za rywala miał m.in. Dodiego Lukebakio.

Po 2,5 roku spędzonych w Anglii, samo Porto – i portugalska ekstraklasa – potrafi czymś pana zaskoczyć?

- Na pewno zaskoczył mnie nasz trener - swym podejściem do piłki! Zwraca uwagę na bardzo małe detale. Kiedy rozrysowuje je na tablicy, czasem myślę sobie: „Nie wierzę, że tak można zagrać”. A potem na boisku okazuje się, że potrafimy to zrealizować.

Francesco Farioli jest Włochem, a więc też ma temperament południowca, jak Mikel Arteta w Arsenalu. Są podobni w pracy?

- Trener Farioli może nie jest specjalnie blisko zawodników, ale na pewno czuć bijącą od niego dobrą energię. Piłka - i praca przy niej - sprawia mu przyjemność, żyje nią w każdej chwili. Jak powiedziałem, ważne są dla niego boiskowe drobnostki. Może z tego powodu odprawy u niego

są nieco dłuższe niż w Arsenalu.

Emirates to wielki stadion, ale Estadio do Dragao niewiele mu ustępuje. A atmosfera jest porównywalna?

- Angielska kultura kibicowska jest trochę inna. Wszyscy ludzie na trybunach bardzo żyją meczem, żywiołowo na każdą sytuację na murawie reagują. W Portugalii, jak zdążyłem się zorientować, jest podobnie jak w Polsce: jedna trybuna odpowiedzialna jest za nieustający doping. Akurat jestem świeżo po prestiżowym meczu z Benficą i chciałbym, żeby atmosfera z tego spotkania powtórzyła się w kolejnych grach.

Kiedy wychodzi pan na miasto, ludzie już poznają nowego stopera Porto?

- Bardzo krótko jestem na razie w zespole, więc raczej się to nie zdarza. I - prawdę mówiąc - niech tak zostanie (śmiej). Mam taki cha-

rakter, że nie potrzebuję tej wielkiej rozpoznawalności.

Słówko o reprezentacji: po remisie w Holandii i wygranej z Finlandią mecz z Litwą jest swoistą „miną”. Trzeba wygrać, a przecież z pozoru już wszystko w grupie „załatwione”. Mentalnie będziecie dobrze przygotowani?

- Każdy z nas wie, co robić. Mamy wielu zawodników doświadczonych, obeznanych ze światem piłki i jego zasadami. Wszystko, co było, zostawiamy za sobą. Ważne jest to, co przed nami. Jestem pewien, że mecz z Litwą będziemy mieć pod kontrolą. Że to my będziemy ustalać jego tempo, styl gry; że nie oddamy rywalom piłki i nie pozwolimy im pomyśleć, że mogą nam urwać punkt.

Mówi pan: „Ważne to, co przed nami”. A ja wrócę na chwilę do Holandii; remis w Rotterdamie znacząco was zbudował po wcześniejszym okresie niepewności co do własnych możliwości?

- Bardzo nam pomógł, choć myślę, że głównie w... relacjach z kibicami. Mam wrażenie, że ponownie w nas uwierzyli; że znów możemy liczyć na ich bezwarunkowe poparcie. A dzięki temu gra się łatwiej.

Zerka pan już czasem na sytuację w innych grupach? Wybiera pan ewentualnego rywala na baraż?

- Nie myślę o tym. Głównie dlatego, że wciąż mam nadzieję, że będziemy pierwsi w grupie i żadne baraże nie będą nam potrzebne. A gdyby nawet przyszło nam w nich zagrać, jestem pewien, że je przebrniemy i pojedziemy na mundial.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski



CZTERE PYTANIA DO...

JAKUBA KAMIŃSKIEGO, pomocnika FC Koeln i reprezentacji Polski, wychowanka i kibica Szombierek Bytom

1 Jak pan przeżył sobotnią czwartoligową porażkę Szombierek, już trzecią z rzędu?

- Z jednej strony fajnie, że mogłem odwiedzić „stare kąty”. Nie zapomniałem, gdzie się wychowałem, śledzę z Niemiec wyniki meczów Zielonych. Mam też nadzieję, że moja wizyta pomoże w zwycięstwie - w głosowaniu na budżet obywatelski w Bytomiu - projektów obejmujących poprawę infrastruktury sportowej Akademii Piłkarskiej Szombierek. Z drugiej strony - moja obecność

chłopakom w meczu z Victorią Częstochowa nie przyniosła szczęścia...

2 Przejdźmy do wielkiej piłki: na ile dziś jesteście pewni swych umiejętności po dwóch wrześnieowych meczach eliminacyjnych?

- Pewność siebie rzeczywiście jest większa, bo to było udane zgrupowanie. I kibice, i każdy z nas liczymy tylko i wyłącznie na więcej. Wierzę, że wygramy dwa najbliższe mecze - zwłaszcza ten na Litwie jest arcyważny - i będziemy mogli patrzeć już wy-

3 Jak się remisuje na wyjeździe z Holandią, to z Litwą wygrywa się lewą nogą... Jak uniknąć takiego myślenia?

- Mecz Litwa - Holandia, w którym Holendrzy bardzo się męczyli i stracili dwa gole, pokazał dobitnie, że trzeba być czujnym. Zresztą już pierwsze spotkanie z Litwinami, w Warszawie było dla nas trudne. Ale mamy teraz, jako reprezentacja, dobry moment i musimy go wykorzystać.

4 Dobry moment ma też pan - w Bundeslidze i kadrze. Jak to jest, gdy się czyta o sobie, że odpowiedzialność za wyniki reprezentacji spada na pana?

- To trochę - powiedziałbym - naturalna kolej rzeczy, że trzeba brać na barki coraz więcej odpowiedzialności. Mocno pracowałem nad ustabilizowaniem formy, a w Kolonii czuję się super. Mam sześć pełnych meczów w lidze, trzy bramki na koncie i... chcę więcej. Dlatego postaram się także w kadrze być liderem na boisku.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej

Data założenia 20.12.1919

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)

Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7

Barwy biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024

Pozycja w rankingu FIFA 36

BRAMKARZE

Bartłomiej Dragowski	19.08.1997	Panathinaikos	2/0
Kamil Grabara	8.01.1999	Wolfsburg	1/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	19/0
Kacper Tobiasz	4.11.2002	Legia Warszawa	0/0

OBROŃCY

Jan Bednarek	12.04.1996	FC Porto	71/1
Matty Cash	7.08.1997	Aston Villa	21/4
Tomasz Kędziora	11.06.1994	PAOK Saloniki	33/1
Jakub Kiwior	15.02.2000	FC Porto	37/2
Arkadiusz Pyrk	20.09.2002	St. Pauli	0/0
Przemysław Wiśniewski	27.07.1998	Spezia	2/0
Paweł Wszółek	30.04.1992	Legia Warszawa	16/2
Jan Ziółkowski	5.06.2005	AS Roma	0/0

POMOCNICY

Przemysław Frankowski	12.04.1995	Rennes	50/3
Kamil Grosicki	8.06.1988	Pogoń Szczecin	97/17
Jakub Kamiński	5.06.2002	1. FC Koeln	24/2
Bartosz Kapustka	23.12.1996	Legia Warszawa	17/3
Kacper Kozłowski	16.10.2003	Gaziantep	6/0
Jakub Piotrowski	4.10.1997	Udinese	12/2
Michał Skóraś	15.02.2000	KAA Gent	9/0
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	19/1
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambul	47/5
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter Mediolan	101/14

NAPASTNICY

Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	160/86
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Al-Duhail SC	37/12
Karol Świerkowski	23.01.1997	Panathinaikos Ateny	44/13

Selekcjoner Jan URBAN - ur. 14.05.1962 r.

NOWA ZELANDIA

New Zealand Football (NZF)

Data założenia 1891

Przyjęcie do FIFA (OFC) 1948 (1966)

Adres North Harbour Stadium, Stadium Drive, Albany, Auckland

Barwy czarno-biało-czerwone

Udział w finałach MŚ: 1982, 2010

Pozycja w rankingu FIFA 83

BRAMKARZE

Max Crocombe	12.08.1993	Millwall	19/0
Alex Paulsen	4.07.2002	Lechia Gdańsk	3/0
Nik Tzanav	23.12.1996	Newport County	2/0

OBROŃCY

Tyler Bindon	27.01.2005	Sheffield United	19/2
Michael Boxall	18.08.1988	Minnesota United	58/1
Francis de Vries	28.11.1994	Auckland FC	12/1
George Stanger	15.08.2000	Kilmarnock	0/0
Finn Surman	23.09.2003	Portland Timbers	11/1
Bill Tuiloma	27.03.1995	Charlotte FC	43/4
Dalton Wilkins	15.04.1999	Kolding IF	3/0

POMOCNICY

Joe Bell	27.04.1999	Viking FK	28/1
Andre de Jong	11.1996	Stellenbosch FC	10/2
Matt Garbett	13.04.2002	Peterborough United	5/1
Callum McCowatt	30.04.1999	Silkeborg	26/4
Ben Old	13.08.2002	Saint-Etienne	16/1
Owen Parker-Price	10.12.1998	Orgryte	0/0
Sarpreet Singh	20.02.1999	Backa Topola	22/3
Marko Stamenić	19.02.2002	Swansea	31/3
Ryan Thomas	20.12.1994	PEC Zwolle	21/3

NAPASTNICY

Elijah Just	1.05.2000	Motherwell	38/8
Ben Waine	11.06.2001	Port Vale	6/1
Chris Wood	7.12.1991	Nottingham Forest	86/45

Selekcjoner Darren Bazeley - ur. 5.10.1972 r.

Górnik z reprezentacyjnym stażem

Grzegorz Tomala zadebiutował w drużynie narodowej w meczu z Nową Zelandią.



Pod koniec lat 90. Grzegorz Tomala należał do najlepszych bramkarzy ekstraklasy.

Fot. Jerzy Kleszcz-Sport

Pierwszy w historii polskiej piłki nożnej mecz Biało-czerwonych z Nową Zelandią w życiu Grzegorza Tomali na zawsze pozostanie wyjątkowym. Urodzony 6 września 1974 roku bramkarz rozegrał bowiem 19 czerwca 1999 roku w Bangkoku swój jedyny oficjalny mecz w drużynie narodowej.

- To był dla mnie debiutancki sezon – przypomina wychowanek Odry Wodzisław Śląski. – Po latach spędzonych najpierw w KS 27 Gołkowice, a następnie w Górniku Pszów, gdzie broniłem w III lidze, wróciłem do swojego macierzystego klubu i dostałem szansę gry w ekstraklasie. Oczywiście nie od razu, bo numerem jeden był wtedy w naszej drużynie doświadczony Marek Bęben, którego grze wiosną 1998 roku wodzisławianie w dużej mierze zawdzięczały utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Miał już jednak wtedy 41 lat i po nieudanym początku nowego sezonu sam powiedział, że czas postawić na młodszych. Drugi w kolejce był jednak rok ode mnie starszy Maciek Polak, którego trener Albin Mikulski sprowadził z Wawelu Kraków i to on zagrał w kolejnych 3 spotkaniach, po których znowu Marek Bęben wrócił na jeden mecz między słupki. Aż wreszcie po 7 kolejkach, w których Odra ciągle była bez zwycięstwa, trener postawił na mnie. Dwa tygodnie po moich 24. urodzinach zadebiutowałem więc w ekstraklasie i nie oddałem już miejsca w bramce do końca sezonu. Co prawda w moim debiucie przegraliśmy z Górnikiem Zabrze 0:1, ale pamiętam słowa trenera po tym spotkaniu: „Gdybym wiedział, że mam takiego bramkarza jak Grzegorz Tomala, to

mielibyśmy więcej punktów niż mamy”. Najbardziej pamiętny z tamtego okresu był dla mnie mecz z Legią w Warszawie, bo zremisowaliśmy 0:0, a ja dostałem bardzo wysoką notę, tak samo jak Rysiek Staniek, który do Odry przyszedł wtedy z Legii i bardzo chciał się pokazać w Warszawie z najlepszej strony. Naprawdę zagrał tam jak profesor, a naszą obronę dyrygował 20-krotny reprezentant Polski, Piotrek Jegor, obok którego grali Mirek Szwaraga, czyli tata Dawida, trenera Arki Gdynia, i Piotrek Sowisz, który później grał w Japonii. Mieliśmy dobrą drużynę, która ostatecznie zajęła 14. miejsce.

Niespodziewane powołanie

Tamten sezon nie skończył się jednak dla Grzegorza Tomali 29 maja 1999 roku meczem ostatniej kolejki z GKS-em Bełchatów, w którym bramkarz Odry obronił rzut karny wykonywany przez Jacka Berensztajna, a wodzisławianie dzięki bramce Jana Wosia, remisując 1:1, przypieczętowali utrzymanie.

- Od ówczesnego trenera Jerzego Wyrobka dostaliśmy dwa tygodnie wolnego na regenerację przed przygotowaniami do następnych rozgrywek – dodaje Grzegorz Tomala. – W tamtych czasach nie jeździło się na jakieś egzotyczne last minute, więc byłem w domu w Wodzisławiu i gdy po 5 dniach odpoczynku dostałem wiadomość od pana Edka Sochy, że zostałem powołany do reprezentacji na turniej do Bangkoku to byłem w szoku. Miałem co prawda za sobą niezły sezon, ale przecież w tamtych czasach, zresztą tak jak teraz, polska szkoła bramkarska była bogata w utalentowanych chłopaków. Legia i Wisła nie puściły jednak

wtedy swoich piłkarzy, a zawodnicy zagranicznych klubów byli już na wczasach, więc selekcjoner Janusz Wójcik zbudował drużynę dublerów, a z bramkarzy postawił na mnie i Piotrkę Lecha. W stolicy Tajlandii – licząc z Tomkiem Wałdochem, który był na urlopie na Bali i dotarł do Bangkoku na jeden mecz – było nas 16. W dodatku okazało się, że Piotrek Lech, który już wcześniej trochę narzekał na ból w kolanie, doznał kontuzji na treningu i nie mógł grać. Na placu boju pozostałem więc sam. Ba, nawet trener reprezentacyjnych bramkarzy Zbigniew Pocialik, który miał wtedy 54 lata i miał pełnić rolę rezerwowego, też złapał uraz. Na gierce Maciek Żurawski chciał go przelobować, a trener Pocialik próbował się cofnąć i zerwał ścięgno Achillesa. Nie było więc innego wyjścia – musiałem zadebiutować w reprezentacji Polski. Spełniło się moje dziecięce marzenie z czasów biegania za piłką po asfaltowym czy szutrowym boisku w Wodzisławiu. Myślałem też o tym, gdy bramkarskiego abecadła uczył mnie Franciszek Pelczar, kiedyś bramkarz pierwszoligowego ROW-u Rybnik. Mogłem zagrać w koszulce z orzełkiem na piersi i byłem dumny.

Od Brazylii do Tajlandii

W turnieju w Tajlandii zagrały cztery reprezentacje. Najpierw rozgrywane są półfinały, a następnie mecze o trzecie i pierwsze miejsce. W 1999 roku w pierwszym spotkaniu 16 czerwca Polska uległa 0:2 głębokim rezerwom Brazylii – dlatego ten mecz jest uznawany za nieoficjalny – a Nowa Zelandia po zremisowanym 2:2 starciu z Tajlandią przegrała w karnych. Dlatego w starciu o brąz

biało-czerwoni otworzyli zupełnie nowy rozdział spotkań międzynarodowych.

- W meczu z Brazylią szybko przepuściłem dwa gole, jednego w sytuacji sam na sam i drugiego po strzale głową, ale przez pozostałe ponad 70 minut już zachowałem czyste konto, choć ponad pół godziny graliśmy w osłabieniu po czerwonej kartce Przemka Urbaniaka – wspomina Grzegorz Tomala. – To mi pozwoliło do następnego meczu podejść już spokojniej, bez stresu. Już się oswoiłem z tą myślą, że chłopak z Wodzisławia pojechał do Tajlandii grać w reprezentacji Polski. W samej Odrze byli bardziej doświadczeni i ograni w europejskich pucharach zawodnicy, ale to ja i nasz najlepszy strzelec Mariusz Nosal, który strzelił 14 goli i jako trzeci snajper ligi przechodził do Petro Płock, znaleźliśmy się w drużynie narodowej. Razem z nami debiutował też Michał Żewłakow, który doszedł aż do 102 występów w reprezentacji. W sumie było nas chyba 8 debiutantów, więc dla wszystkich było to szczególny wyjazd, a mecz z Nową Zelandią kojarzy mi się głównie z karnymi. W samym meczu nie udało nam się strzelić gola choć kilka okazji było, a ja, szczególnie w końcówce, miałem okazję do kilku interwencji „na rozgrzewkę” przed karnymi, bo one przy bezbramkowym remisie wyłoniły zdobywcę trzeciego miejsca. W karnych przez cztery serie strzelcy okazali się lepsi od bramkarzy, a w piątej kolejce, gdy Jacek Chańko oddał skuteczny strzał, ja wyczekałem rywala do końca. Rzuciłem się w ostatniej chwili w swoją lewą stronę, tam, gdzie leciała piłka. Nie musiałem jednak interweniować, bo zawodnik Nowej Zelandii się przestraszył

i jego strzał okazał się niecelny. Nie można więc mówić, że zostałem bohaterem karnych, ale swoją cegiełkę dołożyłem.

Pod ziemią

To wszystko jest już jednak odległą historią, bo działo się w minionym stuleciu, ponad ćwierć wieku temu. Życie toczyło się natomiast dalej. Grzegorz Tomala w sumie w ekstraklasie rozegrał 70 spotkań, a po odejściu z Odry grał jeszcze w: Kolejjarzu Stróż, Przyszłości Rogów, Granicy Ruptawa, GKS-ie Jastrzębie, Wypoczynku Buków, a w poprzednim sezonie, jako 50-latek zagrał jeszcze w A-klasowym Rozwoju Bełsznicy i czasem jeszcze siadał na ławce jako rezerwow.

- Dzisiaj jestem przede wszystkim górnikiem – wyjaśnia Grzegorz Tomala. – Pracuję w KWK Borynia-Zofiówka jako wiertacz odmetanowania kopalni. Codziennie zjeżdżam więc pod ziemię, gdzie czasem mówimy o piłce nożnej i gdy ktoś słyszy, że ja byłem reprezentantem Polski to robi duże oczy. Jestem też trenerem bramkarzy w Rozwoju Bełsznica i razem z synem Mateuszem, który teraz broni w Przyszłości Rogów, prowadzimy zajęcia bramkarskie w kobiecej drużynie SWD Wodzisław Śląski. Moim zdaniem Mateusz ma większy talent niż ja. Ma dopiero 23 lata i gra w okręgówce. W tamtym sezonie jego drużyna zajęła pierwsze miejsce w grupie raciborskiej, ale ze względów finansowych nie awansowała. Dalej rogowianie grają więc w okręgówce, a Mateusz jest mocnym punktem zespołu. Mam też 19-letnią córkę. Martyna próbowała grać w siatkówkę, ale ostatecznie nie poszła sportową ścieżką. Mieszkam z rodzi-

ną w Bełsznicy, bo tu wybudowałem dom. Z żoną Iwoną obchodziliśmy 25-lecie ślubu. 23 września ćwierć wieku temu przysięgaliśmy sobie w kościele, przy ołtarzu, przed Panem Bogiem, że będziemy razem do śmierci i cieszymy się życiem rodzinnym. Nie narzekam, że gdybym wcześniej poszedł do pracy na kopalnię to dzisiaj byłbym już emerytem. Grałem w piłkę, bo kochałem bronienie i dopiero w 2008 roku zostałem górnikiem i mam stałą pensję, bo w klubach piłkarskich różnie z tym bywało. Mnie to, co zarobiłem jako piłkarz, wystarczyło na wybudowanie domu, zrobienie wesela i zakup auta. A piłkę nadal kocham. Na meczu reprezentacji ostatnio byłem jednak bardzo dawno temu, bo we Wrocławiu w 2012 roku. Drużyna Waldemara Fornalika, grała wtedy z Mołdawią. Wygraliśmy 2:0, a później już nie było czasu na reprezentacyjne wyprawy, bo człowiek żył swoimi meczami i meczami syna. Na mecz z Nową Zelandią też się nie wybieram, ale na pewno siadę przed telewizorem, żeby zobaczyć, jak gra drużyna Jana Urbana, bo ceniłem go jako piłkarza, reprezentanta Polski, mistrza naszego kraju oraz zawodnika ligi hiszpańskiej i szanuję go jako trenera. Widać, że ma podejście do zawodników i potrafi do nich dotrzeć, co udowodnił w kilku polskich klubach z Górnikiem Zabrze na czele. Życzę mu, żeby doprowadził Polskę do mistrzostw świata i żebyśmy się mogli wszyscy znowu cieszyć grą i wynikami naszej reprezentacji. A mecz z Nową Zelandią, jak to sparing, będzie dla niego okazją do sprawdzenia zawodników i taktyki na lepszą przyszłość polskiej piłki. Na to czekam.

Jerzy Dusik

Alkoholicy, nieudacznicy czyli gra z Kiwi

Po latach przychodzi skorygować, na jakim turnieju po raz pierwszy Polska zagrała z Nową Zelandią. Nie był to „Puchar Króla”, jak się błędnie podaje.

Rywalizacja z przeciwnikiem z Oceanii zamknęła pewien etap w historii międzynarodowych gier naszej reprezentacji. Jak napisał w swoim świetnym opracowaniu „Biało-Czerwoni 1921-2018” Andrzej Go-warzewski, mecz z Nową Zelandią w czerwcu 1999 roku w dalekim Bangkoku w Tajlandii był pierwszą naszą konfrontacją z rywalem z Oceanii, szóstej konfederacji kontynentalnej. „Od tego dnia można twierdzić, że Polska rywalizowała z przedstawicielami wszystkich konfederacji” – pisał redaktor Go-warzewski.

Nie ten puchar

Wyjazd do Tajlandii na międzynarodowy turniej odbył się po zakończeniu u nas sezonu ligowego, kiedy mistrzem w wielkim stylu została Wisła Kraków. Biała Gwiazda aż o 17 punktów wyprzedziła wtedy Widzewa. Do Azji ówczesny selekcjoner Janusz Wójcik zabrał szerokie zaplecze kadry, zawodników z polskich klubów. Nie było wśród nich Wiślaków, za to dominowali gracze Widzewa, których było czterech, i... Odry Wodzisław! Tych było dwóch, a byli to bramkarz Grzegorz Tomala i Mariusz Nosal.

Piszemy o międzynarodowym turnieju, bo choć wszędzie można przeczytać, że Polska uczestniczyła wtedy w zawodach o „Puchar Króla”. Tymczasem w tamtej imprezie w 1999 roku w finale brazylijska młodzieżówka rozgromiła Koreę Północną 7:1, trzecia była Tajlandia, a czwarta reprezentacja ligi węgierskiej.

Biało-czerwoni nie grali w „Pucharze Króla”, a w turnieju „Four Nations Cup 1999”. Oficjalną informację o tej imprezie można znaleźć na stronie rsssf.org czyli międzynarodowej organizacji zajmującej się sporządzaniem i opracowaniem statystyk dotyczących piłki nożnej.

W „Four Nations Cup 1999” wzięły udział cztery reprezentacje. W półfinałach rozegranych 16 czerwca 1999 roku Tajlandia zremisowała z Nową Zelandią 2:2, żeby w karnych wygrać 4:3.



Anonimowi alkoholicy

Chciałbym podziękować gospodarzom za organizację tego spotkania, a publiczności - za stworzenie wspaniałej atmosfery. Chcemy budować wielkie stadiony, a - jak w Ostrowcu - mamy małe obiekty, na których można grać ważne mecze. Wygraliśmy zasłużenie. Słabszego rywala trzeba zameczyć i rywalizacja musi być pożyteczna. W pierwszej połowie mieliśmy 3-4 sytuacje bramkowe, jednak nie udało się trafić do siatki. Druga połowa była lepsza, ale nie udało się wygrać. Jest to dla nas ważny mecz, który może uwiaryć w to, że jesteśmy w stanie wygrać z Kiwi.



Selekcjoner Zbigniew Boniek ostro po meczu z Kiwi.

My zmierzyszyliśmy się z Brazylią i przegraliśmy 0:2. Dla rywala gole zdobywali Darcy i Biquinho. Próżno szukać ich nazwisk na liście reprezentantów „normalnej” kadry Canarinhos. Tamta brazylijska drużyna, która wygrała turniej „Cztery Narodów” z czterech kontynentów, pokonując w finale Tajlandię 2:0, nie była oficjalną. Mecz Polski z Brazylią z 16 czerwca 1999 roku w statystykach nie jest uwzględniany, ten z Nową Zelandią już tak.

Aż 9 debutantów

Graliśmy wtedy z drużyną z Oceanii i nie było to wielkie widowisko. W ogóle wokół kadry selekcjonera Wójcika nie było dobrej atmosfery, a gra z Kiwi czy raczej All Whites (od białych strojów) była jedną z ostatnich dla doświadczonego szkoleniowca, który po przegra-

nych eliminacjach do Euro 2000, jesienią 1999 pożegnał się z kadrą.

W meczu z Nową Zelandią, która była dla nas 79. przeciwnikiem w historii, szansę dostało aż 9 debutantów, a wśród nich dwójka piłkarzy Odry Wodzisław, wspomniany Grzegorz Tomala oraz Mariusz Nosal. Zagraли w wyjściowej jedenastce. W tamtym meczu w gorącym i wilgotnym Bangkoku wystąpiło tylko dwóch zawodników z zagranicznych klubów. Byli to Michał Żewłakow, który występował w belgijskim Beveren i nieżyjący już Igor Sypniewski, z Panathinaikosu. W reprezentacji debiutował też Maciej Terlecki, jeden z czterech graczy Widzewa w podstawowym składzie obok Dariusza Gęsiora, kapitana Radosława Michalskiego i napastnika Artura Wichniarka. Ten drugi, z Michałem Żewłakowem,

MECZE POLSKA - NOWA ZELANDIA

19 czerwca 1999, mecz w „Four Nations Cup”, Bangkok (Tajlandia)

Polska - Nowa Zelandia 0:0. Karne 5:4

POLSKA: Tomala - Terlecki, Stolarczyk, Żewłakow (74. Szwed) - Pi-skuła (57. Jakubowski), Gęsior, Michalski, Nosal (69. Sypniewski), Chańko - Żurawski, Wichniarek. Trener Janusz WÓJCİK.

NOVA ZELANDIA: Utting - Zoricic (61. Nielsen), Perry, Wilkinson, Jackson - Atkinson (86. Christie), Bouckennooghe, Vicelich, Smith - Ulrovic, Elrick. Trener Kenneth DUGDALE.

Sędziował Panya Hunlumaung (Tajlandia). Widzów 12000. Żółta kartka Stolarczyk.

16 października 2002, towarzyski, Ostrowiec Świętokrzyski

Polska - Nowa Zelandia 2:0 (0:0)

1:0 - Ratajczyk, 53 min, 2:0 - Kukieta, 87 min

POLSKA: Liberda - Głowacki, Zieliński, Ratajczak - Kuś (63. Surma), Kukieta, M. Lewandowski (80. Michał Żewłakow), Kosowski, Zięńczuk (46. Dawidowski) - Żurawski (70. Marcin Żewłakow), Wichniarek (46. Męciel). Trener Zbigniew BONIEK.

NOVA ZELANDIA: Batty - Zoricich (66. Mulligan), Hay, Smith, Davis - Hickey, Jones (70. Wilkinson), Jackson, Collins, Lines - Bouckennooghe (75. Fishy). Trener Mick WAITT.

Sędziował Bernarda Layec (Francja). Widzów 8000. Żółte kartki Lines, Zoricich.

Drużyna na peryferiach

POLSKA - NOWA ZELANDIA 2:0 (0:0)
W meczu, który odbył się w Ostrowcu Świętokrzyskim, Polska wygrała z Nową Zelandią 2:0. W 53. minucie gola zdobył Ratajczyk, a w 87. minucie Kukieta. W tym meczu zadebiutowali m.in. Marcin Kuś, Michał Żewłakow i Marcin Lewandowski. W składzie polskiej drużyny znaleźli się również Grzegorz Tomala i Mariusz Nosal. Mecz ten był pierwszym w historii dla wielu z tych zawodników. W tym meczu Polska wygrała z Nową Zelandią 2:0. W 53. minucie gola zdobył Ratajczyk, a w 87. minucie Kukieta. W tym meczu zadebiutowali m.in. Marcin Kuś, Michał Żewłakow i Marcin Lewandowski. W składzie polskiej drużyny znaleźli się również Grzegorz Tomala i Mariusz Nosal. Mecz ten był pierwszym w historii dla wielu z tych zawodników.



zagrał też z Kiwi trzy lata później.

Ostatecznie z Nową Zelandią wygramyśmy po karnych 5:4 (po 90 minutach było 0:0), a jedenastki bezbłędnie egzekwował Żurawski (wtedy jeszcze Lech Poznań), Wichniarek, Michalski, Stolarczyk i Chańko. U gości w ostatniej serii pomylił się niewysoki napastnik Mark Elrick.

Moja kasa szła na sędziów

Po trzech latach z Nową Zelandią zagramyśmy u siebie i jedno się nie zmieniło. Co? Zła atmosfera wokół reprezentacji, którą w tamtym czasie prowadził Zbigniew Boniek. W sobotę 12 października 2002 roku w kompromitującym stylu przegraliśmy w eliminacjach do ME z Łotwą u siebie, w Warszawie 0:1. Tę porażkę przyjęto jak katastrofę. Na piłkarzy, a przede wszystkim na trenera kadry, spadła olbrzymia fala

krytyki. W tej sytuacji gra z przeciwnikiem z Oceanii cztery dni później schodziła na drugi plan. Ważne punkty uciekły, a rywalizowaliśmy wtedy w trudnej grupie ze Szwedami, wspomnianą Łotwą, Węgrami i San Marino.

Po przegranym spotkaniu w eliminacjach trener Boniek dał szansę innemu, w tym dwóm debutantom. Między słupkami stanął wysoki Mariusz Liberda, od pierwszej minuty zagrał też Marek Zięńczuk. Dla golkipera Dyskobolii był to jeden z trzech meczów w narodowych barwach, dla Zięńczuka jeden z dziewięciu. Najmłodszym piłkarzem na boisku był wtedy 21-letni Marcin Kuś, którego nastoletnia córka Anastazja robi teraz furorę na lekkoatletycznych bieżniach.

Wśród składu rywali zwraca uwagę jedno nazwisko, a chodzi o skrzydłowego Arana Linesa.

Grał wtedy w Niemczech, żeby parę miesięcy później przenieść się do Ruchu Chorzów, gdzie występował w latach 2003-04, potem grał jeszcze w Arce Gdynia.

W maju 2004 roku udzielił mi wywiadu pt. „Moja kasa szła na sędziów”, który odbił się szerokim echem. Mówił wtedy: - Z polską piłką nie chcę mieć nic wspólnego! Z czymś takim nie spotkałem się jeszcze nigdzie: kupowanie spotkań, płacenie sędziom... To nie do pomyślenia! Z czasem koledzy mi to wytłumaczyli. W pierwszej lidze pod tym względem i tak nie jest jeszcze najgorzej. Mecze pokazywane są bowiem w Canal+. Dużo gorzej jest na boiskach drugiej ligi. To, co tam wyprawiają sędziowie, jest skandaliczne! Ze sportem nie ma nic wspólnego. Grałem w Niemczech, w Australii, ale z czymś takim nigdzie się jeszcze nie spotkałem. Mam dość całej tej korupcji. To fuck... bullshit! - mówił mi wtedy Lines bez ogródek.

Ostry atak Bońka

Mecz w Ostrowcu z Nowozelandczykami, gdzie przed wieczornym meczem zgasił światło, też - jak pierwsze spotkanie w Bangkoku - nie było porównawcze. Bramki padały po przerwie, a grającego wtedy na Wyspach Brytyjskich Jasona Batty'ego pokonywali Krzysztof Ratajczyk i w końcówce Mariusz Kukieta. Miało być ostre strzelanie, wysoka wygrana, a skończyło się skromnie. Po meczu nie wytrzymał selekcjoner Zbigniew Boniek. Atakowany przez dziennikarzy na posiedzeniu konferencji wypalił. - Na temat przyszłości reprezentacji będę się wypowiadał od jutra, ale jest przykre, kiedy niszczą mnie i drużynę nieudacznicy i alkoholicy - pojechał ostro „Zibi”. Mecz z Kiwi był dla byłego świetnego piłkarza przedostatnim w roli selekcjonera. Po porażce z Danią w towarzyskiej grze w listopadzie 2002 zrezygnował z prowadzenia kadry na rzecz kolegi z boiska Pawła Janasa. W przypadku Zbigniewa Bońka skończyło się tylko na pięciu meczach w roli selekcjonera. Teraz swoją historię pisze Jan Urban, oby szczęśliwszą niż w przypadku trenera Wójcika i trenera Bońka...

Michał Zichlars

Najzdolniejsza młodzież od lat?

W piątek na Nowej Bukowej reprezentacja Jerzego Brzęczka rozegra trzecie spotkanie w ramach eliminacji do EURO U-21. Na razie spisuje się wzorowo.

REPREZENTACJA U-21

Nasza młodzieżówka nie tylko ma komplet punktów po dwóch pierwszych spotkaniach eliminacji, ale nawet nie straciła jeszcze bramki. Szkoleniowiec uważa, że poprzeczka na drodze do turnieju w Serbii oraz Albanii będzie jednak rosła z każdym spotkaniem. - „Na papierze” wydaje się, że każdy kolejny przeciwnik jest silniejszy. Czarnogóra jest drużyną grającą bardziej bezpośrednio, bardzo dobrze wygląda fizycznie. Na rozkładzie ma już Szwecję, Czarnogórcy byli w tamtym meczu konsekwentni i teraz to na pewno także będzie trudne spotkanie. Rywale są agresywni w każdej fazie gry. To przeciwnik na pewno lepiej wyszkolony niż dwaj poprzedni rywale - chwali najbliższych rywali Jerzy Brzęczek.

Szansa dla Urbańskiego?

Dodatkową trudność dla szkoleniowca stanowić będzie fakt, że z powodu kontuzji będzie musiał sobie radzić bez trzech graczy, którzy w inauguracyjnym spotkaniu z Macedonią Północną (3:0) wybiegli w podstawowym składzie. Mowa o Wiktorze Nowaku, Dawidzie Drachalu oraz Filipie Róźnie. Poza wymuszonymi zmianami, trener nie chce za bardzo mieszać w składzie. - Nie chcę robić wielkich rotacji, bo to by nie sprzyjało rozwojowi tej drużyny - uważa Brzę-



Reprezentacja U-21 pod wodzą Jerzego Brzęczka spisuje się bez zarzutu.

czek. Wobec problemów wspomnianej trójki niewykluczone, że szansę gry od pierwszych minut otrzyma Kacper Urbański, który miał już okazję zadebiutować w dorosłej reprezentacji, ale jego kariera znalazła się na zakręcie i powrócił do ekstraklasy szukać dawnej formy. - Ostatnio nie miał łatwego okresu, wszyscy zachwycaliśmy się Kacprem w pierwszej reprezentacji, gdzie wszedł z kopem w drzwi, a potem jego historia potoczyła się nieco inaczej. Mamy na niego plan, chcemy go wykorzystać w środku pola, bo tam ma największe predyspozycje - uważa szkoleniowiec.

Brzęczek twardo stąpa po ziemi, zdaje sobie spra-

wę, że pewne wygrane z Macedonią Północną oraz Armenią (4:0) o niczym jeszcze nie przesądzają. - Sześć punktów to za mało, aby myśleć o czymkolwiek, eliminacje są bardzo długie. Teraz kilku zawodników dostało powołanie po raz pierwszy. Podczas kolejnych zgrupowań pewnie będzie większy dylemat z kogo zrezygnować - tłumaczy Brzęczek.

Szczęśliwy jak Pietuszewski

Największą gwiazdą młodzieżówki wydaje się w tej chwili Oskar Pietuszewski, który w maju skończył dopiero 17 lat, a wielu już widziałoby go w reprezentacji Jana Urba-

na! Szkoleniowiec apeluje w tym momencie o stonowanie ogromnych oczekiwań względem pomocnika Jagiellonii. - Na przestrzeni dekad było wielu młodych obiecujących piłkarzy, którymi się zachwycano, ale w którymś momencie nie spełnili oczekiwań. Obecny etap jest dla niego bardzo ważny, zrobił niesamowity postęp. Patrząc na jego radość, entuzjazm jestem spokojny o jego motywację. Nie widać po nim rozczarowania, że nie otrzymał powołania do „jedynki”. Tutaj zapewne również czuje się szczęśliwy. Jest najmłodszy w ekipie, ale na boisku potrafi odpowiedzieć, zareagować, to jest imponujące. Nie ma w nim żadnych

kompleksów. Młody człowiek, który jak widzi piłkę, to jest najszczęśliwszy na świecie - chwali podopiecznego Brzęczek.

Trener stara się skupiać na każdym najbliższym spotkaniu, choć zdaje sobie sprawę, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. - Mamy marzenia, ale najpierw celujemy awans, a co będzie się działo później, będzie ewentualną niesamowitą historią - krótko odpowiada szkoleniowiec.

Nie pogubić się poza boiskiem

Nie brakuje opinii, że obecna kadra U-21 jest najsilniejszą od wielu lat, stąd cel samego awansu wobec niej to plan absolutnego minimum. - Przeżywałem to już, będąc w pierwszej reprezentacji, gdy mówiło się, że to najlepsze pokolenie piłkarzy w ostatnich 20 latach. Teraz to się zaczyna w młodzieżówce. Domyślam się, skąd może się brać taka narracja, z jednej strony jestem z tego dumny i szczęśliwy. Jest bardzo dużo młodych, zdolnych zawodników, ale z perspektywy czasu, myśląc o poprzednich generacjach, nie uważam, abyśmy mieli gorszych. Staramy się maksymalnie wykorzystać ten czas i przekazać im jak najwięcej, aby nie popełniali błędów również poza boiskiem, bo to tam polska piłka straciła za dużo talentów. Błąd w karierze piłkarskiej szybko może ją zakończyć - kończy z głębszą refleksją Brzęczek.

Mariusz Rajek

ELIMINACJE MME (9-10.10.)

grupa A

1. Finlandia	2	6	12:0
2. Hiszpania	2	6	6:1
3. Rumunia	2	4	2:0
4. Kosowo	2	1	1:3
5. Cypr	2	0	0:8
6. San Marino	2	0	0:9

grupa B

9.10.: Szkocja - Gibraltar, 10.10.: Czechy - Azerbejdżan, Portugalia - Bułgaria

1. Portugalia	2	6	7:0
2. Czechy	2	6	4:1
3. Bułgaria	2	4	4:1
4. Azerbejdżan	2	1	1:6
5. Gibraltar	2	0	1:5
6. Szkocja	2	0	0:4

grupa C

10.10.: Estonia - Luksemburg, Wyspy Owcze - Francja, Szwajcaria - Islandia

1. Wyspy Owcze	3	9	5:2
2. Szwajcaria	1	3	2:0
3. Islandia	2	1	2:3
4. Estonia	3	1	2:5
5. Luksemburg	1	0	0:1
Francja	-	-	-

grupa D

9.10.: Andora - Kazachstan, 10.10.: Mołdawia - Anglia, Irlandia - Słowacja

1. Słowacja	2	6	6:2
2. Irlandia	2	6	3:1
3. Anglia	1	3	2:0
4. Mołdawia	3	3	6:5
5. Kazachstan	2	3	1:2
6. Andora	4	0	0:8

grupa E

10.10.: Macedonia Płn. - Armenia, POLSKA - Czarnogóra, Włochy - Szwecja

1. POLSKA	2	6	7:0
2. Włochy	2	6	3:1
3. Czarnogóra	2	3	3:2
Szwecja	2	3	3:2
5. Macedonia Płn.	2	0	0:4
6. Armenia	2	0	0:7

grupa F

9.10.: Irlandia Płn. - Malta, 10.10.: Łotwa - Gruzja, Niemcy - Grecja

1. Grecja	1	3	5:0
Niemcy	1	3	5:0
3. Irlandia Płn.	1	1	1:1
Gruzja	1	1	1:1
5. Łotwa	1	0	0:5
Malta	1	0	0:5

grupa G

10.10.: Bośnia i Hercegowina - Holandia, Izrael - Słowenia

1. Norwegia	1	3	5:0
2. Izrael	2	2	2:2
3. Holandia	1	1	2:2
4. Bośnia i H.	1	1	0:0
5. Słowenia	1	0	0:5

grupa H

10.10.: Ukraina - Węgry, Turcja - Litwa

1. Ukraina	1	3	4:0
2. Chowacja	1	1	1:1
Turcja	1	1	1:1
Węgry	1	1	1:1
5. Litwa	2	1	1:5

grupa I

10.10.: Dania - Austria, Walia - Belgia

1. Dania	1	3	6:2
2. Austria	1	3	3:2
3. Belgia	1	1	1:1
4. Białoruś	2	1	3:4
5. Walia	1	0	2:6

Dobrze się sprawdzić na tle silnych

Po dwóch efektownych wygranych, dla polskiej młodzieżówki walczącej o finały ME oraz - w dalszej perspektywie - igrzyska, poprzeczka idzie w górę.

Wygrane 3:0 z Macedonią Północną i 4:0 z Armenią - żadne z dotychczasowych spotkań podopiecznych Jerzego Brzęczka nie nastręczyło im wielkich trudności. - Chapeau bas dla obrońców i bramkarzy! - Mateusz Kowalczyk uśmiecha się, gdy przekornie pytamy go, czy na boisku w ogóle potrzebny był w tych meczach defensywny pomocnik, którą to rolę pełni właśnie GieK-Siarz. - Ale reszta zawodników też ma wkład w to,

że w tych dwóch meczach zagraliśmy na zero z tyłu.

W czwartek na Nowej Bukowej (godz. 18.00) młodzi Biało-czerwoni po walczą o to, by pasę meczów bez strat podtrzymać. Będzie zapewne trudniej: Czarnogórcy strzelili gola Włochom na ich terenie (ostatecznie przegrali 1:2), a Szwedom u siebie nawet dwa! - To rośli zespół. Próbuje grać bezpośrednią piłkę, musimy na to uważać - Kowalczyk w paru słowach zawiera wiedzę na temat

rywala, przekazaną drużynie przez Jerzego Brzęczka i jego asystentów.

- Kolejne spotkania eliminacyjne będą coraz trudniejsze. Ale... dobrze się sprawdzić na tle silnych rywali - podkreśla Antoni Kozubal. Pomocnik Lecha do Katowic zjechał już w sobotę; dzień później z klubowymi kolegami na arenie piątkowego meczu ograł GieK-Siarzy. W poniedziałek zabrakło go jednak na pierwszych zajęciach młodych kadrowiczów; ze względów

osobistych zajrzeć musiał w rodzinne strony. Jest już jednak z powrotem na zgrupowaniu i koncentruje się na czekających zespół zadaniach. - Prawda jest taka, że to dopiero nasze drugie zgrupowanie. Wciąż jeszcze nie wiemy o sobie tyle, ile będziemy wiedzieć w przyszłości - mówi Kozubal. - Sądzę jednak, że możemy być jeszcze mocniejsi - dodaje.

Nasi młodzieżowcy w trakcie zgrupowania trenują na obiektach GKS-u. - Z czasów pracy w Katowicach znam wszystkie obiekty dookoła i wiem, gdzie przy takiej pogodzie,

jaką mamy obecnie, warunki są najlepsze. Dlatego wybraliśmy „starą Bukowę” - tłumaczy selekcjoner Jerzy Brzęczek. Nie jest on jedynym srebrnym medalistą igrzysk z Barcelony'92. Z bramkarzami ćwiczy Arkadiusz Onysko.

- Wiele było dotąd ze strony trenera Brzęczka fajnych opowieści i anegdotek z jego reprezentacyjnego życia - zdradza Kozubal. - Na te z igrzysk pewnie jeszcze przyjdzie czas - dodaje. Kadrowicze na myślenie o Los Angeles 2028 też jeszcze mają czas. Na razie przebrnąć trzeba przez eliminacje ME... **(DaL)**

Finowie gonią Polaków

Życie w grupie G tym razem bez udziału Biało-czerwonych. Ciekawie będzie także za naszą południową granicą.

ELIMINACJE MŚ

Pięcioletnie grupy mają to do siebie, że zawsze ktoś musi pauzować – i tym razem padło na Polskę. Holandia będzie nadrabiać zaległości wylotem na Malte, gdzie większej historii raczej nie należy się spodziewać. W pierwszym meczu Oranje pokonali wyspiarzy 8:0. Ciekawiej będzie w spotkaniu Finlandia – Litwa. Puchacz w pierwszym spotkaniu tylko zremisowali w Kownie, mimo że prowadzili już 2:0. Teraz liczą na pokonanie Litwinów i dogonienie Polski. Jasne, będą mieli tyle samo punktów, ale z jednym rozegranym meczem więcej, lecz Finowie ciągle wierzą, że presja ma sens i uda im się jeszcze wyprzedzić ekipę Jana Urbana.

Bez chłopców z Zabrza

Najciekawszy dzisiejszy mecz odbędzie się natomiast w grupie L, gdzie z identycznym dorobkiem punktowym przewodzą Chorwaci i Czesi. Ci pierwsi mają jednak jedno spotkanie rozegrane mniej, a dysponują wybitnym wręcz bilansem bramkowym 17:1! Udało im się go osiągnąć m.in. dzięki pokonaniu...



Robert Ivanov patrzący na pozycję Polski w tabeli.

Czechów 5:1, co było istną demolką naszych południowych sąsiadów.

– To prawdopodobnie nasz szczyt w tych eliminacjach, chociaż za trzy dni mamy kolejny ważny mecz na Wyspach Owczych – przyznał czeski selekcjoner Ivan Hasek, który zdecydował się na dość nietypowe zestawienie swoich najbliższych przeciwników. – W każdym meczu gra się o trzy punkty, ale ten jest tym ważniejszy, że wciąż daje nam nadzieję. Nawet jeśli wynoszą one 0,1 procenta, musimy o nie walczyć – zapowiedział 62-latek. Z naszej perspektywy szkoda, że ostatecznie Hasek nie będzie miał w swoim składzie dwóch przedstawicieli zabrzańskich lidera ekstraklasy, Lukasa Ambrosa i Patrika Hellebrandta. Obaj znaleźli się na liście rezerwowej i poza nią już nie wyszli. Ambros wystąpi natomiast w reprezentacji U-21. – Ten mecz to ogromne wyzwanie dla nas wszystkich, ale wierzymy, że jesteśmy w stanie sobie z nim poradzić – docenił klasę Chorwatów Hasek.

Deklaracja Austriaków

Warto też zerknąć na korespondencyjny pojedynek

Austriaków z Bośniakami. Obie drużyny liderują grupie H i liczą na komplet punktów – ci pierwsi z San Marino, drudzy z oczywiście mocniejszym Cyprem. Bośnia i Hercegowina ma jednak jeden mecz rozegrany więcej, w tym... przegrany z Austrią. Zespół spod Alp podejmuje outsidera w Wiedniu przy ponad 40-tysięcznej publiczności, która motywuje go do tego, aby... nastrzelać amatorom jak najwięcej goli. – To deklaracja i chcemy jej sprostać – zapowiedział selekcjoner Austrii Ralf Rangnick.

Grupa C – gdzie grają cztery drużyny – rozegra natomiast dopiero trzecią kolejkę, co jest efektem „opóźnienia”, jakie wywołał udział Danii w ćwierćfinałach Ligi Narodów. Skandynawowie liderują tabeli wspólnie ze Szkocją i planują gładko pokonać Białorusi. Znacznie ciekawszy będzie mecz Szkocji i Grecji, a więc drużyn dysponujących podobnym potencjałem. I jedni, i drudzy liczą, że finalnie uda im się wyprzedzić faworyzowaną, ale przecież nie topową Danię.

Grupa C

Czwartek: Białoruś – Dania, Szkocja – Grecja (oba 20.45)

1. Dania	2	4	3:0
2. Szkocja	2	4	2:0
3. Grecja	2	3	5:4
4. Białoruś	2	0	1:7

1 – awans na MŚ, 2 – baraże

Grupa G

Czwartek: Finlandia – Litwa (18.00), Malta – Holandia (20.45)

1. Holandia	4	10	14:3
2. Polska	5	10	8:4
3. Finlandia	5	7	6:8
4. Litwa	5	3	5:7
5. Malta	5	2	1:12

1 – awans na MŚ, 2 – baraże

Grupa H

Czwartek: Austria – San Marino, Cypr – Bośnia i Hercegowina (oba 20.45)

1. BiH	5	12	11:3
2. Austria	4	12	9:2
3. Rumunia	5	7	10:6
4. Cypr	5	4	5:7
5. San Marino	5	0	1:18

1 – awans na MŚ, 2 – baraże

Grupa L

Czwartek: Czechy – Chorwacja, Wyspy Owcze – Czarnogóra (oba 20.45)

1. Chorwacja	4	12	17:1
2. Czechy	5	12	11:6
3. Wyspy Owcze	5	6	4:5
4. Czarnogóra	5	6	4:9
5. Gibraltar	5	0	2:17

1 – awans na MŚ, 2 – baraże

(PTub)

Awans Faraonów

Trzecią afrykańską reprezentacją, która awansowała do przyszłorocznych mistrzostw świata, jest Egipt.

AFRYKA

Na Czarnym Kontynencie rozpoczęła się w środę dziewiąta, przedostatnia seria meczów w grupach eliminacyjnych do mundialu. We wrześniu awans zapewniły sobie reprezentacje Tunezji i Maroka, czwartego zespołu ostatnich mistrzostw świata.

Salah znaczy jakość

Teraz awansowała kolejna jedenastka z Afryki Północnej – Egipt. A to jeszcze nie wszystko, bo w czwartek gra Algieria i też powinna przypieczętować awans, bo do celu brakuje jej tylko trzech oczek. Z Somalią gra teoretycznie na wyjeździe, ale mecz odbędzie się w... algierskim Oranie. Somalijczycy „u siebie” grali już na całym afrykańskim kontynencie, bo i w Maroku, i w Zambii, i w Mozambiku. Ich obiekty nie spełniają norm bezpieczeństwa.

Wróćmy jednak do tego, co było w środę. Awans wywalczyła piłkarska repre-

zentacja Egiptu, a więc drużyna, która najczęściej sięgała po mistrzostwo kontynentu, bo 7 razy, po raz ostatni w 2010. To wspólny sukces dwójki: selekcjonera Hossam Hassana i najlepszego strzelca, słynnego Mohameda Salaha. Hassan to legenda nie tylko egipskiego futbolu. W reprezentacji zagrał w aż 177 meczach, w których zdobył 69 goli. Wkrótce straci prowadzenie wśród najsukuteczniejszych zawodników w historii egipskiej kadry, bo goni go gracz Liverpoolu. Z Dżibuti (mecz odbył się na stadionie w marokańskiej Casablance) zdobył dwa gole w wygranym 3:0 spotkaniu. W narodowych barwach ma już 63 bramki. Na Wyspach na początku sezonu nie radzi sobie szczególnie dobrze, ale co innego w reprezentacji. W afrykańskich eliminacjach z 9 bramkami jest najsukuteczniejszy w całych rozgrywkach, do tego dorzucił jeszcze 3 asysty.

Faraonowie w MŚ zagrają dopiero po raz czwarty.

Wcześniej grali w 1934, 1990 i w Rosji w 2018 roku. Bez powodzenia. W siedmiu meczach w mistrzostwach dwa razy zremisowali i aż pięć razy przegrywali. Teraz ma być inaczej.

Uratowali remis

O krok od awansu jest też Ghana. Czarne Gwiazdy rozgromiły Republikę Środkowoafrykańską 5:0. Ten mecz też odbył się w Maroku, w El Jadida w obecności... 200 kibiców. Gole dla Ghany zdobywali m.in. Thomas Partey czy 34-letni Jordan Ayew, którego ojciec Abedi Pele był wielką gwiazdą afrykańskiego futbolu w latach 80. i 90.

Cenny remis w Trypolisie wywalczyła też Republika Zielonego Przylądka. Ekipa z wyspiarskiego Cabo Verde przegrywała już 1:3 z Libią, ale ostatecznie uratowała punkt po trafieniach w końcówce. Wygrana u siebie w Praia w poniedziałek z najsłabszym w grupie D Eswatini (trzy punkty w 9 grach) da jej hi-

storyczny, pierwszy awans na mundial, kosztem wielkiego Kamerunu!

Michał Zichlarz

ELIMINACJE MŚ 2026, AFRYKA

GRUPA A

8 października

■ **Dżibuti – Egipt 0:3 (0:2)**
0:1 – Adel (8), 0:2 – Salah (14), 0:3 – Salah (84)
■ **Sierra Leone – Burkina Faso 0:1 (0:1)**
0:1 – Zougrana (42)
■ **Etiopia – Gwinea Bissau 1:0 (1:0)**
1:0 – James (27)

1. Egipt	9	23	19:2
2. Burkina Faso	9	18	20:7
3. Sierra Leone	9	12	10:9
4. Gwinea Bissau	9	10	8:9
5. Etiopia	9	9	8:11
6. Dżibuti	9	1	4:31

GRUPA D

■ **Mauritius – Kamerun 0:2 (0:0)**
0:1 – Ngamaleu (57), 0:2 – Mbeuma (90+2)
■ **Libia – Republika Zielonego Przylądka 3:3 (2:1)**
1:0 – Lopes (1. samobójcza), 1:1 – Arcajo (29), 2:1 – El Mariani (42), 3:1 – Al Shalwi (58), 3:2 – Cabral (76), 3:3 – Semedo (982)

■ Eswatini – Angola 2:2 (0:0)

1:0 – Figueiredo (48), 2:0 – Figueiredo (48), 2:1 – Buatu (69), 2:2 – Papel Ary (80)

1. Republika Z. P.	9	20	13:8
2. Kamerun	9	18	17:5
3. Libia	9	15	12:10
4. Angola	9	11	9:8
5. Mauritius	9	5	7:17
6. Eswatini	9	3	6:16

GRUPA I

■ **Czad – Mali 0:2 (0:1)**
0:1 – Doumbia (19), 0:2 – Doumbia (74)
■ **Republika Środkowoafrykańska – Ghana 0:5 (0:1)**
0:1 – Salisu (21), 0:2 – Partey (52), 0:3 – Djiku (69), 0:4 – J. Ayew (71), 0:5 – Sulemana (87)
■ **Komory – Madagaskar 1:2 (0:1)**
0:1 – Couturier (11), 0:2 – Raheiriniaina (73), 1:2 – Said (82)

1. Ghana	9	22	22:6
2. Madagaskar	9	19	16:8
3. Mali	9	15	13:5
4. Komory	9	15	12:12
5. Republika Śrafryk.	9	5	8:22
6. Czad	9	1	3:21

Do finałów MŚ 2026 awansują triumfatorzy 9 grup. Cztery drużyny z najlepszym bilansem z 2 miejsc (liczą się mecze z zespołami z miejsc 1-5) zagrają o jedno miejsce w barażu interkontynentalnym.

KROK DO AWANSU

ELIMINACJE MŚ – AZJA

■ W Azji rozpoczęła się czwarta runda eliminacji do mistrzostw świata. W tej fazie uczestniczyć sześć zespołów podzielonych na dwie grupy, najlepsi w nich wywalczą awans. Ekipy z drugich miejsc zagrają mecz w piątej rundzie – najlepsza weźmie udział w barażu interkontynentalnym. W grupie A Katar niespodziewanie stracił punkty w rywalizacji z Omanem – spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Trzeci zespół z tej grupy, Irak, w środę pauzował. Z kolei w grupie B do awansu na mundial przybliżył się zespół Arabii Saudyjskiej, który wygrał 3:2 w wyjazdowym spotkaniu z Indonezją. Kolejne spotkanie Saudyjczycy rozegrają we wtorek, mierząc się z Irakiem.

(kaj)

Czwarta runda kwalifikacji
Grupa A
■ **Oman – Katar 0:0**

Grupa B
■ **Indonezja – Arabia Saudyjska 2:3 (1:2)**

Z senegalską flagą

Ousmane Sow jest ligową rewelacją jesieni 2025 roku. Strzela, asystuje, a Górnik prowadzi w ekstraklasie!

GÓRNIK ZABRZE

Wostatnim hicie z Legią, który Górnicy wygrali 3:1, to 25-letni skrzydłowy najpierw asystował przy bramce Maksyma Chłania, a potem dwa razy pokonywał Kacpra Tobiasza. Gra efektownie i efektywnie, a jego szybkość i rajdy są ozdobą ligowych meczów w ekstraklasie. Górnik wydał na niego zimą 250 tys. euro. Teraz jest wart co najmniej dziesięć razy tyle, a może i więcej! Chwali go trener Michał Gasparik, chwali kolezdy, a co sam Ousmane Sow mówi o tym, co się wokół niego dzieje?

O wygranej z Legią

Bardzo cieszą mnie bramki zdobywane w lidze, zdobyte w niedzielę w meczu z Legią. Najważniejsze jest jednak to, że wygraliśmy z zespołem z Warszawy i dalej prowadzimy w ligowej tabeli. Sam czuję się coraz pewniej. Gra mi się dobrze, strzelam bramki i mam nadzieję, że tak też będzie w kolejnych spotkaniach. Chcę z siebie dawać jeszcze więcej. Czy to był mój najlepszy mecz w ekstraklasie? Tak, chyba tak, dwie bramki, asysta... To było dobre spotkanie.

O dobrych liczbach

Fajnie że strzeliłem 6 bramek, do tego mam dwie asysty, ale chcę więcej, nie zadowolam się tym, co jest. Cały czas trzeba iść do przodu, taka jest piłka. Dziś zdobyłeś gola, ale za chwilę masz kolejny mecz i kolejny sprawdzian, cały czas trzeba udowadniać swoją wartość. To chcę robić w kolejnych spotkaniach. Trenujemy, robimy co możemy i zobaczymy, co nam to przyniesie. Mnie jest obojętne, czy gram na prawym, czy lewym skrzydle. Z każdej pozycji na boisku staram się strzelać, czy to z prawej nogi, czy z lewej. Nie



Fot. Michał Zichlarz

Ousmane Sow, gwiazda Górnika, jest dumny z kraju swojego pochodzenia, Senegalu.

ma to znaczenia. Dzięki temu rywal nie wie, jak się zachować.

O przygotowaniach do spotkań

Wiedzieliśmy jak z legionistami zagrać. Byliśmy na to spotkanie dobrze przygotowani pod każdym względem. Zresztą trenerzy przed każdym spotkaniem robią dokładną analizę rywali, wiemy jak mamy grać, wiemy czego się spodziewać. To na pewno pomagają.

O wygranych z Rakowem, Legią i innymi

Na koncie mamy sporo wygranych, w tym z tymi czołowymi drużynami ekstraklas. To dodaje pewności siebie, to dodatkowo napędza, ale wiemy, że mamy dobry zespół, że mamy dużo jakości i dobrych graczy. Gdyby tak nie było, to w tabeli nie byłibyśmy na tak

wysokim miejscu. Możemy wygrać w lidze z każdym, z Legią, Rakowem czy Lechem. Trzeba jednak dalej ciężko pracować na treningach, spełniać wymagania trenera i podtrzymywać dobrą dyspozycję.

O przygotowaniach do kolejnych meczów

Po reprezentacyjnej przerwie kolejne ważne spotkania. Już trzeba myśleć o tym, co przed nami. Jasne, fajnie, trzeba się cieszyć z tego, że wygrywamy, że prowadzimy, sam jestem zadowolony, że mi dobrze idzie, ale przed kolejnym meczem w lidze trzeba będzie o tym zapomnieć, a skupić się tylko na przeciwniku.

O senegalskiej fładze

Po meczu z Legią po boisku chodziłem z flagą Senegalu. To mój kraj i jestem dumny, że stamtąd

WYGRALI Z LIDERM

■ W środę przed południem rozegrano mecz kontrolny pomiędzy beniaminkiem I ligi Polonią Bytom, a liderem ekstraklasą Górnikiem Zabrze. Spotkanie, bez udziału publiczności, rozegrano w Bytomiu. Gospodarze zwyciężyli 1:0, a bramkę z rzutu karnego na początku II połowy zdobył Kamil Wojtyra, pokonując Tomasza Loskę. Trener Górników, jak zapowiadał wcześniej, dał pograć głównie tym, którzy w sezonie grają mniej. W bytomskim zespole w drugiej połowie grał wypożyczony do Polonii z Górnika Theodoros Tsirigotis. **(zich)**

■ **Polonia Bytom – Górnik Zabrze 1:0 (0:0)** 1:0 – Wojtyra (56. karny)

POŁONIA: Mazur - Krzyżak, Azackij (46. Szymusik), Szymański (46. Apolinarski), Łabojko (46. Terlecki), Bakala (76. Pytel), Calavera, Zieliński (46. Stefański), Sarmiento (76. Machaczek), Andrzejczak (46. Wojtyra), Arak (46. Tsirigotis). Trener Łukasz TOMCZYK.

GÓRNIK: Loska - Olkowski (70. Quainoo), Ogórek, Pingot, Lukoszek, Abdullahi, Donio, Goh, Zahović, Chłani (70. Skiba), Barbosa. Trener Michał GASPARIK.

pochodzę. Moim celem jest gra w reprezentacji, a piłkarzem, którego najbardziej podziwiam jest Sadio Mane. Na razie na trybunach Górnika nie ma kibiców z Senegalu, ale kto wie - może kiedyś się pojawi? Pochodzę z najliczniejszej grupy etnicznej w moim kraju, która nazywa się Wolof. Naszym daniem narodowym jest Thieboudienne (czytaj czemudżjen). To kawałki ryby, mięsa, ryżu gotowane razem. Trudno mi to w Katowicach, gdzie mieszkam, przyrządzić, ale staram się (śmiech).

**Opracował
Michał Zichlarz**

Stoper z kulami

Od czasu tej wrześniowej, reprezentacyjne przerwy źle będą się kojarzyć Aleksandrowi Paluszkowi.

GKS KATOWICE

Rosty obrońca do ekipy z Bukowej dołączył w minionym okienku transferowym. - Ma naciskać na naszego kapitana, Arkadiusza Jędrycha, a jednocześnie być tym, który podejmie rywalizację na bocznych stronach obrony przy grze trójką - tak angaż 24-latkę z doświadczeniem ekstraklasowym w barwach Górnika oraz macierzystego Śląska tłumaczył latem trener GKS-u, Rafał Górak. Na pierwszy występ w nowym zespole

le Paluszek trochę się jednak naczekał. Zagrał dopiero w końcówce sierpnia, w 7. kolejce przeciwko Radomskowi (3:2). - Olek na początku był zupełnie „zielony”, bo nigdy w takim układzie i takich założeniach jeszcze nie funkcjonował - mówił o procesie wdrażania zawodnika w obowiązujące w zespole zasady gry szkolenowiec z Bukowej. Sam debiut obrońcy oceniał jednak pozytywnie. - Świetnie, że szansę wykorzystał - dodawał, ciesząc się, że kadra GieKSy „nabiera głębi”. Ledwie pięć dni później piłkarz przeżył jednak dramat. Już w pierwszych minutach sparingowej potyczki z Górnikiem Zabrze doznał urazu. Poważnego, jak się okazało po ostatecznej diagnozie: zerwał bowiem więzadła krzyżowe i poboczne w lewym ko-

łanie. Taka kontuzja to konieczność operacji oraz długotrwałej rehabilitacji. Ową operację Aleksander Paluszek przeszedł w miniony piątek w Poznaniu, w klinice Jacka Jaroszewskiego - lekarza polskiej reprezentacji. To tłumaczy, dlaczego poruszające go się o kulach zawodnika „uchwyciliśmy” w momencie opuszczania hotelu Monopol, w której stacjonują Białoczerwoni szykujący się do potyczek z Nową Zelandią i Litwą. GieKSiarz zaliczył po prostu wizytę kontrolną u doktora Jaroszewskiego. Teraz przed stoperem zmuszą i czasochłonna rekonwalescencja. Wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie na murawie kibice katowicki go nie zobaczą.

(DaL)



Fot. Dariusz Lesiński

Przed Aleksandrem Paluszkim – jak widać – jeszcze długie miesiące rehabilitacji...

EKSTRAKLASA

12. kolejka (17-20.10.)

Piątek

Motor Lublin – GKS Katowice	18.00
Widzew Łódź – Radomsk	20.30

Sobota

Korona Kielce – Górnik Zabrze	14.45
Jagiellonia Białystok – Arka Gdynia	17.30
Cracovia – Raków Częstochowa	20.15

Niedziela

Piast Gliwice – Lechia Gdańsk	12.15
Lech Poznań – Pogoń Szczecin	14.45
Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	17.30

Poniedziałek

Wisła Płock – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	19.00
--	-------

1. Górnik	11	22	18:9
2. Jagiellonia	10	21	19:13
3. Cracovia	10	18	18:12
4. Korona	11	18	15:10
5. Wisła P. (b)	10	18	12:7
6. Lech (m)	10	18	18:16
7. Legia (pp, sp)	10	15	13:9
8. Radomsk	11	15	20:19
9. Raków	10	14	12:13
10. Zagłębie	10	13	21:16
11. Widzew	11	13	17:15
12. Pogoń	11	13	16:20
13. Arka (b)	11	12	7:15
14. Motor	10	11	11:16
15. Bruk-Bet (b)	11	9	15:21
16. GKS	11	8	11:22
17. Piast	9	7	8:11
18. Lechia	11	7	19:26

1-2 – LM, 3-4 – LK, PP – LE, 16-18 – spadek
Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

I LIGA

13. kolejka (17-20.10.)

Piątek

Pogoń Grodzisk Maz. – Ruch Chorzów	18.00
Miedź Legnica – Pogoń Siedlce	20.30

Sobota

Chrobry Głogów – Polonia Warszawa	19.30
Stal Rzeszów – ŁKS Łódź	19.30
GKS Tychy – Wiczyzta Kraków	19.30

Niedziela

Polonia Bytom – Odra Opole	12.00
Śląsk Wrocław – Stal Mielec	14.30
Górnik Łęczna – Znicz Pruszków	17.30

Poniedziałek

Puszcza Niepołomice – Wisła Kraków	19.00
------------------------------------	-------

1. Wisła	12	29	37:11
2. Wiczyzta (b)	12	22	25:14
3. Pogoń G.M. (b)	12	21	25:17
4. Śląsk (s)	12	21	20:18
5. Polonia B. (b)	12	20	19:14
6. Stal Rz.	12	20	21:19
7. Chrobry	12	19	18:13
8. Odra	12	17	13:14
9. Ruch	12	16	17:19
10. Pogoń S.	12	15	15:13
11. ŁKS	12	15	17:18
12. Polonia W.	12	14	19:21
13. Miedź	12	14	16:25
14. Puszcza (s)	12	11	11:14
15. GKS	12	11	17:26
16. Stal M. (s)	12	11	16:26
17. Górnik	12	9	15:24
18. Znicz	12	9	15:30

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Słono zapłaca?

Osmolone elementy trybun i uszkodzenia krzesełek mogą nie być jedyną konsekwencją pokazów pirotechnicznych kibiców Wisły i Ruchu.

WISŁA KRAKÓW

Jednym podobano się bardzo, inni wyczyny fanów Białej Gwiazdy i Niebieskich w niedzielnym meczu przy Reymonta uznali już za pójście o jeden krok za daleko. Dziś możemy się dowiedzieć, co o tym myślą w Polskim Związku Piłki Nożnej.

Trzy przerwy

O godz. 16.00 rozpocznie się posiedzenie Komisji Dyscyplinarnej PZPN, która zajmie się tym, co działo się na trybunach, a miało także ogromne konsekwencje dla płynności spotkania. Rywalizacja bardzo się przeciągała z powodu aż trzech długich przerw w grze - dwóch w pierwszej połowie i jednej po zmianie stron. Sędzia Tomasz Marciniak łącznie przedłużył zawody o 24 minuty (15+9), a potem to wszystko zostało ze szczegółami opisane w protokole meczowym.

Kibice Wisły i Ruchu doprowadzili do przerw, odpalając świece dymne, stroboskopy i rakietnice. Wyglądało to efektownie, ale nie przypadło do gustu wszystkim obecnym na stadionie, co można zaobserwować w dyskusjach w mediach społecznościowych. Gdyby fani z Chorzowa wybrali inny moment na wystrzały fajerwerków, być może ich zespół prowadziłby 1:0 po голу Piotra Ceglarza. Przesądza o tym po fakcie oczywiście nie można, natomiast iskry lecące z trybuny południowej mogły utrudnić piłkarzowi złożenie się do strzału w dogodnej sytuacji. Wyszło fatalnie i bramkarz Wisły nawet nie musiał interweniować.

Dach cały

Dobra informacja jest taka, że wystrzały nie uszkodziły konstrukcji dachu obiektu. Potwierdziły to wstępne oględziny. - Odnotowano osmolenia betonowych elementów trybun oraz uszkodzenia siedzisk w sektorach C i G - informuje Sławomir Farbaniec, rzecznik prasowy Zarządu Infrastruktury Sportowej, operatora Stadionu Miejskiego im. Henryka Reymana w Krakowie. Nad atmosferą meczu przyjaźni rozpyływał się Jarosław Królewski. Główny właściciel i pre-

zes lidera 1. ligi nie ukrywał przy tym, że popisy kibiców zapewne będą trochę kosztować klub. Biała Gwiazda raczej nie uniknie kary finansowej, a w najgorszym przypadku grozi jej także zamknięcie trybuny bądź trybun. To drugie byłoby dla kibiców niczym strzelenie gola do własnej bramki, bo mecze przy Reymonta cieszą się w tym sezonie wyjątkowym zainteresowaniem. Nie można także wykluczyć kary dla chorzowskiego klubu i ich fanów.

Poufne informacje

Wczoraj po południu zebrała się komisja konkursowa powołana do wyłonienia sponsora tytularnego stadionu Wisły. Proces ruszył pod koniec kwietnia, termin składania ofert był dwa razy przekładany, ale udało się zainteresować dwie firmy. Według nieoficjalnych informacji do 30 września koperty z propozycjami złożyły Synerise Jarosława Królewskiego, a drugą Szubryt. Właściciel Białej Gwiazdy postanowił wystartować w konkursie, by oddać miejsce innemu podmiotowi, gdyby w trakcie trwania trzyletniej umowy (wymóg regulaminu konkursu) udało mu się takowy znaleźć. Oficjalnie urzędnicy nie informują o zainteresowanych i zaproponowanych kwotach. W ubiegłym tygodniu taki przekaz płynął z ZIS-u, jednak wczoraj usłyszeliśmy, że wczytali się w zarządzenie prezydenta i na tym etapie etapu konkursu te informacje są poufne.

Deficytowy obiekt

Konkurs został ogłoszony wspólnie przez miasto i Wisłę pod koniec kwietnia. Jeżeli uda się podpisać umowę, około 50 proc. środków od sponsora trafi na konto Białej Gwiazdy, która zapewni jego dużą ekspozycję podczas meczów. Szósty największy stadion w Polsce w ostatnich latach przynosił straty. 2024 rok był dużo gorszy od wcześniejszych i trzeba było dopłacić do jego utrzymania ponad 2 mln zł. Znalazienie sponsora tytularnego ma być jednym z ważniejszych elementów jego komercjalizacji.

Michał Knura



Nie tylko gwiazda Lukasa Podolskiego będzie świecić w niedzielę na Śląskim!

Popyt na legendy

Mecz z Nową Zelandią to nie jedyne wielkie wydarzenie na Stadionie Śląskim. Już w niedzielę Polacy zagrają tam... z Niemcami, tyle że w stylu retro.

LEGENDY NA ŚLĄSKIM

Pisaliśmy o tym wydarzeniu przed kilkoma tygodniami, kiedy w sali konferencyjnej Kotła Czarnowic spotkali się przedstawiciele obu stron, zapraszając na to wydarzenie. Odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 15.00. Retro-reprezentację Polski będzie prowadził Jerzy Engel, z kolei naszych zachodnich sąsiadów - Markus Babbel.

Na 99 procent

Obie ekipy będą uzupełnione znakomitymi piłkarzami sprzed lat, których nazwisk nie trzeba specjalnie przedstawiać (w komplecie poniżej). Łącznikiem polsko-niemieckim, który zagra u siebie, na Górnym Śląsku, będzie Lukas Podolski (w ekipie niemieckiej), ale największym nazwiskiem bezapelacyjnie będzie rekordzista w liczbie występów dla reprezentacji Niemiec, Lothar Matthaeus. Jego przyjazd stał zresztą pod największym znakiem zapytania, ale piłkarz i organizator tego wydarzenia, 69-krotny reprezentant Polski, Tomasz Kłos, zapewnia nas, że wszyscy zapowiedziani goście wybiegną na murawę Stadionu Śląskiego. - Na 99 procent przyjadą. Trzeba to jeszcze potwierdzić, bo czasami zdarzało się, że w ostatniej chwili ktoś nie przyjeżdżał.

A to kontuzja, a to udział w innych wydarzeniach... To nie jest takie proste, tym bardziej że mamy też swój PESEL. Patrząc jednak całłościowo, jak wyglądają drużyny Polski i Niemiec, to według mnie prezentują się świetnie - powiedział Kłos.

Liczą na 20 tysięcy

Były piłkarz ŁKS-u Łódź, Wisły Kraków, Auxerre czy Kaiserslautern zdradził, że na kilka dni przed pierwszym gwizdkiem roboty jest co niemiara. - Wszędzie jest tak, że na samym końcu jest najwięcej pracy. Jeśli robi się coś dużego i wydaje się, że wszystko jest zapięte na ostatni guzik, to potem zawsze okazuje się, że gdzieś pojawiają się drobne niuanse. Ale to dobrze, bo to sprawia, że człowiek jest bardziej czujny i odpowiedzialny. Adrenalina rośnie nie tylko jako zawodnikowi, ale i organizatorowi - wspominał w sportowym stylu. Licznik wejściówek przekroczył już 10 tysięcy osób, ale Kłos liczy, że pójdzie jeszcze w górę. - Spodziewamy się 20-25 tysięcy. Nie będę mówił, że będzie 50 tys. jak na Ronaldinho Show, bo patrzymy realnie - dodał.

- Nie zardzewiałem, jestem w formie - obiecał pytany przez nas o swoją dyspozycję Kłos. - Tydzień temu graliśmy w Dębicy mecz Kanał Sportowy kontra Legendy Dębicy, organizowany przez Mateusza

Borka. Była silna ekipa i wspaniale zorganizowana impreza. Trzeba było dobrać tysiąc krzesełek, domontować trybunę. Widać, że takie mecze mają popyt i trzeba je organizować - przekonywał.

Nie będzie łatwo!

Kłos grał w polskiej kadrze w latach 1998-2006, a jako że legendom szlak na Śląskim przetrze dzisiaj pierwsza reprezentacja, zapytaliśmy go, czego oczekuje po rywalizacji z Nowozelandczykami. - Chciałbym zobaczyć wyjściowy skład podobny do tego, jaki zobaczymy z Litwinami. Wiadzę, że Jan Urban nie lubi za dużo kombinować. Już

warto szykować taktykę, bo mając w perspektywie mecz z Litwą, zagramy chyba ofensywnie. Pewne elementy trzeba oczywiście przetrenować podczas spotkań z Nową Zelandią, ale ja przestrzegam, że to nie jest słaba reprezentacja i nie będzie łatwo. W naszej kadrze jest pewnie kilku zawodników powołanych przez trenera Urbana, których ten będzie chciał zobaczyć i sprawdzić, jak czują się wśród graczy doświadczonych. Istotą tej sprawy są pewne elementy taktyczne, które selekcjoner będzie chciał wypróbować, bo finalnie liczy się mecz niedzielny - zaznaczył Kłos

Piotr Tuhacki

REPREZENTACJA POLSKI

Jerzy DUDEK, Adam MATYSEK, Radosław MAJDAN, Tomasz KŁOS, Jacek BĄK, Arkadiusz GŁOWACKI, Marek KOŹMIŃSKI, Jakub WAWRZYŃIAK, Kamil KOSOWSKI, Marcin WASILEWSKI, Arkadiusz RADOMSKI, Jacek KRZYNÓWEK, Piotr ŚWIERCZEWSKI, Sebastian MILA, Maciej ŻURAWSKI, Radosław GILEWICZ, Artur WICHNIAREK, Marcin BASZCZYŃSKI. Trener Jerzy ENGEL.

REPREZENTACJA NIEMIEC

Lothar MATTHAEUS, Mario BASLER, Kevin GROSSKREUTZ, Lukas PODOLSKI, Dietmar HAMANN, David ODonkor, Holger BADSTUBER, Marcell JANSEN, Patrick HELMES, Stefan KIESLING, Roman WEIDENFELLER, Maurizio GAUDINO, Kevin KURANYI, Oliver NEUVILLE, Fredi BOBIĆ, Jens NOWOTNY, Christoph KRAMER, Alex ZICKLER. Trener Markus BABEL.

SĘDZIOWIE

Ryszard WÓJCIK, Michał LISTKIEWICZ

Szlagier dla Miedziowych

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Gdybym nie wierzyła w zwycięstwo, to bym nie wychodziła na boisko - powiedziała skrzydłowa lubelskiego zespołu, Adrianna Górna. Doświadczona zawodniczka w klubie z Lubina spędziła 8 lat, żegnając się z nim w przyjaznej atmosferze. Brak złej krwi był widoczny w jej postawie, ale to były koleżanki nie pozwoliły jej w pełni rozwinąć skrzydeł. - Przegrałyśmy, gratulacje dla dziewczyn z Zagłębia, ale były w tym meczu pozytywne i postaramy się wyciągnąć właściwe wnioski - podkreśliła Górna, sugerując, że jej zespół popełnił za dużo błędów i dlatego przegrał to prestiżowe spotkanie. - Nie róbcie głupot, bo nas rozgromią - apelował trener Paweł Tetelewski, gdy lubinianki zaczęły sukcesywnie odjeżdżać jego podopiecznym. Nie do powstrzymania była Natalia Janas, bezbłędna na prawym skrzydle. - To zasługa koleżanek - stwierdziła skromnie MVP spotkania, a Górna liczy, że po powrocie wszystkich koleżanek, jej drużyna będzie w stanie wziąć rewanż na mistrzyniach kraju. Jedna z rekonwalescentek już wróciła. Aleksandra Rosiak dała wczoraj MKS-owi bardzo dużo i nie chodzi o dorobek bramkowy, tylko sposób prowadzenia gry.

ski, gdy lubinianki zaczęły sukcesywnie odjeżdżać jego podopiecznym. Nie do powstrzymania była Natalia Janas, bezbłędna na prawym skrzydle. - To zasługa koleżanek - stwierdziła skromnie MVP spotkania, a Górna liczy, że po powrocie wszystkich koleżanek, jej drużyna będzie w stanie wziąć rewanż na mistrzyniach kraju. Jedna z rekonwalescentek już wróciła. Aleksandra Rosiak dała wczoraj MKS-owi bardzo dużo i nie chodzi o dorobek bramkowy, tylko sposób prowadzenia gry.

KGHM MKS Zagłębie Lubin

- PGE MKS EI-Volt Lublin

33:29 (16:13)

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima - Janas 7, Jakubowska 5, Matieli 1, Drabik 3, Fernandes 5, Weber 5/1, Kochaniak 3, Cesareo 1, Grzyb 1/1, Fernan-

dez 1. Kary: 14 min. Trenerka Bożena KARKUT.

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Górna 2, Lima 6, Przywara 2, Andruszak 1, Rosiak 3, Gliwińska 2, Szykaruk 5/2, D. Więtkowska, Planeta 1, Pietro 7, Owczaruk. Kary: 10 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

1. Zagłębie	6	18	216:153
2. Lublin	6	12	192:160
3. Piotrcovia	4	9	123:102
4. Kobierzyce	3	9	97:81
5. Start	5	8	153:158
6. Gniezno	5	6	140:152
7. Galiczanek	5	6	126:142
8. Koszalin	4	3	128:170
9. Sośnica	5	1	141:175
10. Ruch	4	0	107:130

Pozostałe mecze 6. serii - 10-12

października: Piotrcovia - Start - piątek, 18.00, Sośnica - Ruch - sobota, 16.00, Gniezno - Kobierzyce - sobota, 18.00, Galiczanek - Koszalin - niedziela, 16.00.

(mar)



Joanna Drabik (z prawej) nie pozwoliła na wiele Darii Przywarze.

Wraca Klaudia Grabińska

Wychowanka Ruchu Chorzów odpuściła udział we wrześniowym zgrupowaniu, ale na najbliższe już przyjedzie.

REPREZENTACJA KOBIEC

Cokolwiek zaskoczył trener Arne Senstad, powołując na październikowe zgrupowanie Aleksandrę Zimny. Wysoka i doświadczona rozgrywająca na blisko dwa lata „zniknęła radaru” (ostatni raz grała w kadrze na mistrzostwach świata w Danii), ale norweski selekcjoner sobie o niej przypomniał. Zaprosił więc do Mielca, gdzie reprezentantki mają trenować przed kontrolnymi meczami ze Słowacją (16.10., w Mielcu) i Rumunią (19.10., w Krajowej), ale sympatyczna zawodniczka była zmuszona odmówić. Po to jednak ogłoszona została lista rezerwowych, by w razie czego

z nich skorzystać. I tak też się stało - miejsce Zimny zajmie Klaudia Grabińska. Decyzja wydaje się słuszną, bo wychowanka Ruchu Chorzów, obecnie broniąca barw Energi Start Elbląg, dobrą postawą w Orlen Superlidze zasłużyła na miejsce w kadrze, ale ze względu na pozycję na boisku, wybór Senstada jest zaskakujący. „Graba” to bowiem obrotowa, więc nie mamy do czynienia z roszadą 1 do 1. Selekcjoner jednak wie, co robi - w najbliższych spotkaniach kontrolnych będzie miał do dyspozycji aż cztery zawodniczki na tej niewygodnej pozycji, bo oprócz Grabińskiej do Mielca przyjadą Aleksandra Olek, Nikola Głębocka

oraz Natalia Pankowska i wszystkie będzie chciał sprawdzić pod kątem zbliżającego się mundialu; na imprezę roku pojedą raczej trzy obrotowe.

Dla Grabińskiej to powrót do kadry, bo ze względu na skręcenie kostki odpuściła wrześniowe zgrupowanie i nie zagrała przeciwko Serbii. Teraz stanie przed szansą na występ na parkiecie. Trener Arenas Garabaya próbował wybić z uderzenia płoczan minutowymi przerwami, ale Niebiesko-biało-niebiescy już mieli „wróbla” w garści. Przy ogłuszającym dopingu swoich fanów wyrobili sobie w miarę bezpieczną, zasłużoną, 4-bramkową przewagę, a mający 100-procentową skutecz-

Marek Hajkowski



Francuz Melvyn Richardson był wczoraj nie do zatrzymania.

Nafciarski pokaz mocy

W spotkaniu 4. serii Champions League mistrzowie Polski byli zdecydowanymi faworytami i znakomicie wywiązali się z tej roli.

LIGA MISTRZÓW

Pierwsza część pierwszej połowy nie była najlepsza w wykonaniu Nafciarzy; więcej spodziewaliśmy się po grze mistrzów Polski. Jeśli w ofensywie radzili sobie w miarę przyzwoicie, to obrona nie stanowiła monolitu, nie była betonowa, co wykorzystywali goście, którzy kilkakrotnie obejmowali prowadzenie.

Wróbel już w garści

Generalnie do 20 minuty mecz był bardzo wyrównany, ale wtedy wiślacy przyspieszyli, co od razu znalazło odbicie na tablicy rezultatów. Zaczął się wynikowy odjazd gospodarzy. W 22 minucie w bramce na rzut karny pojawił się Mirko Alilović, odbił piłkę po rzucie niemyślącego się do tej pory z 7 metrów Dejana Manaskova i Chorwat (obronił trzy „siódemki” w meczu!) na stałe został na parkiecie. Trener Arenas Garabaya próbował wybić z uderzenia płoczan minutowymi przerwami, ale Niebiesko-biało-niebiescy już mieli „wróbla” w garści. Przy ogłuszającym dopingu swoich fanów wyrobili sobie w miarę bezpieczną, zasłużoną, 4-bramkową przewagę, a mający 100-procentową skutecz-

ność Melvyn Richardson po 30 minutach miał już 6 bramek w dorobku.

Spokojna Orlen Arena

Orlen Arena była więc spokojna, że na koniec ich ulubieńcy zakszęgują trzecie zwycięstwo w rozgrywkach Ligi Mistrzów. Nam też się wydawało, że przewaga w umiejętnościach na korzyść Orlen Wisły jest zbyt duża, by Macedończycy mogli żywić jakiegokolwiek nadzieje nawet na remis. W 34 minucie świetnie czujący zawody duńscy sędziowie wsparli się systemem VAR, po czym z boiskiem pożegnał się Nik Henigman, który dopuścił się ataku na twarz. W 40 minucie wiślacy mieli już 7 goli na plusie, a goście - z reprezentantem Polski Andrzejem Widomskim w składzie - coraz większe problemy w ataku. W 42 minucie o ostatni time out poprosił hiszpański szkolenowiec Eurofarmu, ale Leon Szusznja, Gergo Fazekas, Lovro Mihić, czy przede wszystkim harujący w ataku, w obronie, słowem będący w znakomitej dyspozycji Richardson byli już nie do zatrzymania.

Czekając na „Sypę”

W ostatnim kwadransie obaj Hiszpanie dawali pograć wszystkim swoim zawodnikom, bo kwestia zwycięstwa była już

przesądzona. Orlen Arena mogła więc świętować, a mistrzowie Polski myśleć o przyszłotygodniowej wizycie jednego z najsilniejszych europejskich teamów, Paris Saint Germain, z najlepszym polskim obrotowym, wychowankiem Wisły Płock, Kamilem Syprzakiem w składzie.

Zbigniew Cieñciała

■ Orlen Wisła Płock – HC Eurofarm Palster Bitola 36:25 (18:14)

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek 2, Janc 2, Serdio 5, Szusznja 1, Samoita, Richardson 8/3, Zarabec 3, Fazekas 3, Krajewski, Dawydzik 1, Mihić 4, Ilić 3, Szita 1, Kosorotow 3. Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE.

BITOLA: Mitrevski, Macankovski - Manaskov 7/1, Widomski, Hackbarth 3, Tajnik 1, Ezzeldin, Henigman 3 (CZK, 34 min - atak na twarz), Radiwojević, Kuzmanovski 2, Abutović, Kalajdjieski 1, Petar Atanasijevik, Peszevski 3, Hosni 1, Pavle Atanasijevik 4. Kary: 8 min. Trener Arenas GARBAYA.

Sędziowali: Mads Hansen i Jesper Madsen (obaj Dania). **Widzów** 5467.

Przebieg meczu: 1:0 (2.), 1:1 (3.), 4:3 (8.), 4:5 (11), 7:5 (14.), 7:8 (16), 11:9 (20.), 14:10 (23.), 17:12 (27.), 18:14 (30.), 18:15 (31.), 23:16 (39.), 25:18 (41.), 30:20 (48.), 33:22 (54.), 36:25 (30.).

Mętlik w głowie i piekło nad Balatonem

„Mecz tygodnia” 4. kolejki EHF Machineseeker Champions League to prawdziwe starcie gigantów - tak reklamowana jest potyczka mistrzów Węgier z wicemistrzami Polski, co oddaje jak doceniane są oba zespoły.

Czwartek, 9 października

One Veszprem
- Industria Kielce

godz. 18.45; transmisja Eurosport 1

LIGA MISTRZÓW

Kibicom piłki ręcznej klubu z Veszprem specjalnie przedstawiać nie trzeba. To 29-krotny mistrz, 31-krotny zdobywca Pucharu Węgier, rozgrywający właśnie 31. sezon w Lidze Mistrzów; więcej ma jedynie HC Zagrzeb. Węgrzy do Final Four docierali 7-krotnie, ostatnio w 2022 roku. Czterokrotnie byli w ścisłym fi-

nie przeniesie się do... Veszprem. W 2022 roku po karnych ulegli Barcelonie, a rok później w dogrywce Magdeburgowi. - Dawno ze sobą nie graliśmy, ale nie będziemy tylko odgrywać roli statystów. Jedziemy do Veszprem po zwycięstwo - zapewnia trener Industii, Tałant Dujszebijew.

Napięty kalendarz

W kontekście dzisiejszego meczu mocno wybija się kwestia napiętego kalendarza „bratanków”. Podczas gdy kielczanie dwutygodniową przerwę w LM wykorzystali na przygotowanie pod konkretne spotkanie, Węgrzy rywalizowali w Klubowych Mistrzostwach Świata. W Kairze pokonali Sydney University 51:15, Al Ahly 31:22, SC Magdeburg 23:20 (półfinał), a w finale poległ z Barceloną. Do wyłonienia triumfatora IHF Super Globe potrzebne były aż dwie dogrywki (!), a mecz zakończył się wynikiem 31:30 dla Dumy Katalonii. Wybitny występ (obronił aż 27 z 55 rzutów) zanotował Duńczyk Emil Nielsen, a który w przyszłym sezo-

nie przeniesie się do... Veszprem. Czy zatem przewaga świeżości będzie dziś atutem wicemistrzów Polski?

Narzekają na zmęczenie

- Nie szukałbym naszych przewag w tym, że zespół trenera Xaviera Pasquala grał w ubiegłym tygodniu w Super Globe. Widać, że ta drużyna jest dobrze przygotowana i nie sądzię, by odpuszczała - uważa Arkadiusz Moryto, skrzydłowy Industii. Bramkarz One Veszprem Rodrigo Corrales i jego koledzy na zmęczenie jednak narzekają... - W ciągu 14 dni rozegraliśmy 6 wymagających meczów na trzech frontach. Nasi przeciwnicy mieli więcej czasu na przygotowanie, bo nie grali w tygodniu, a to silny i kompletny zespół - komplementuje kielczan Hiszpan.

Osłabione Scyzoryki

U gospodarzy pod znakiem zapytania stoi występ Luki Cindricia, ale u Scyzoryków sytuacja ka-drowa jest jeszcze bardziej niepewna. Na pewno zabraknie Piotra Jędraszczyka, który leczy uraz lewego barku. Poza tym niepewny jest występ Słoweńców, Aleksa Vlaha - środkowy rozgrywający doznał bolesnego urazu nosa w ostatnim spotkaniu z Fuechse Berlin, a także bramkarza Klemena Ferlina,

który podczas treningu został uderzony piłką w twarz i potrzebna była dodatkowe konsultacja z okulistą. Trenuje natomiast skrzydłowy Dylan Nahi, wracający po rehabilitacji operowanego barku, ale czy to oznacza, że można się go spodziewać w Veszprem?

Z odwagą i wiarą

- Mam mętlik w głowie. Zastanawiam się czy podjąć to ryzyko, czy nie. Lekarze z Francji, którzy operowali Dylana, mówili, że do gry może wrócić cztery miesiące po zabiegu, a to wypadnie 21 października. W jego przypadku musimy więc zachować chłodną głowę - podkreśla trener Dujszebijew, dodając, że nie wie też, co będzie z drugim golkeeperem, Adamem Morawskim, który z powodu choroby nie wystąpił w ostatnim meczu z Kwidzynem. - Zobaczymy, w jakiej będą dyspozycji i co zdecyduje trener - zaznacza „Loczek” i podkreśla, że mimo trudności zespół jedzie na Węgry z odważną i wiarą

w zwycięstwo. Przypomina również, że Veszprem to drużyna z najwyższej półki. - To zespół pełen gwiazd, ale jedziemy tam pewni swoich umiejętności. Będzie piekielnie ciężko, lecz mamy motywację, by walczyć o punkty - podkreśla Morawski. Jego zdaniem kluczowe będzie poprawienie gry w obronie, która w ostatnich spotkaniach Ligi Mistrzów nie prezentowała się najlepiej.

Lisy były lepsze

Industria z dobrej strony pokazała się w pierwszym grupowym spotkaniu, wygrywając u siebie z Kolstad. Wynik 38:27 robił wrażenie, tymczasem w kolejnych meczach przyszły bolesne porażki ze Sportingiem w Lizbonie 37:41, a tydzień później z Fuechse Berlin 32:37 w Hali Legionów. - Biorę pełną odpowiedzialność za ostatnie porażki. Bez dwóch zdań, rywale byli od nas lepsi - bije się w pierś kirgisko-hiszpański szkoleniowiec kieleckiego zespołu. - Nie broniliśmy dobrze, a nasza współpraca w defensywie po prostu nie funkcjonowała. Wysokie zwycięstwo z Norwegami zaszkodziło nam psychicznie; myśleliśmy, że jesteśmy lepsi niż byliśmy w rzeczywistości. Tylko że my jesteśmy Industria i w każdym meczu gramy o zwycięstwo. Niezależnie od tego, kogo brakuje, wyjdziemy na boisko, aby zdobyć punkty - zaznacza z całą mocą Tałant Dujszebijew. Ewentualne zwycięstwo Żółto-biało-niebieskich pozwoliłoby mieć taki sam dorobek, jaki mając Węgrzy i właśnie o to toczy się dziś będzie walka nad Balatonem. **Zbigniew Ciećciała**

255

RAZY
w 387 meczach
Ligi Mistrzów
triumfowała eki-
pa z Veszprem
(plus 23 remisy
i 109 porażek), dzie-
ki czemu w tabeli
wszech czasów zaj-
muje 2. miejsce. Jej
liderem jest Barce-
lona (311 zwycięstw
w 407 spotkaniach).

151

ZWYCIĘSTW
w 267 meczach (plus 24
remisy i 92 porażki) ma
zespół z Kielce, co w ta-
beli wszech czasów
daje mu 4. pozycję.

19

RAZY
konfrontowały się
drużyny z Veszprem
i z Kielce. 11 z nich wy-
grali Węgrzy,
2-krotnie padł remis,
a 6 razy triumfo-
wali kielczanie.

Jeden puchar już mają

Dla kielczan to z kolei 23. sezon w LM, 6 razy byli w Final Four, przy czym ostatni raz miało to miejsce w 2023 roku. Trzykrotnie zameldowali się w ścisłym finale i raz go wygrali. Wszystkie mecze o 1. miejsce z ich udziałem rozstrzygnęły się dopiero po dogrywkach lub po rzutach karnych. W 2016 roku po dramatycznym i nie-zwykłym spotkaniu odrobili 9 bramek



Przez mur mi-
strzów Niemiec
kielczan nie
udało się przebić.
Może na Węgrzech
pójdzie im lepiej...

CZY WIESZ, ŻE...

■ Obie strony liczą na skuteczność swych hiszpańskich trenerów. Xavi Pascual trzykrotnie wygrywał Ligę Mistrzów z Barceloną (2011, 2015, 2019), a Tałant Dujszebijew zdobywał trofeum jako zawodnik Santandera Cantabria (1994), a później jako trener Ciudad Real (2006, 2008, 2009) i Kielce (2016). W 2011 roku Pascual i Dujszebijew spotkali się w finale, w którym Duma Katalonii pokonała Ciudad Real.

■ Wszyscy zawodnicy Veszprem, którzy wygrali Ligę Mistrzów, zrobili to w barwach Blaugrany. Trzykrotnie puchar Champions League podnosili Thiagus Petrus i Luka Cindrić (raz triumfował również z Vardarem Skopje) oraz Ali Zein. W kieleckiej ekipie mistrzami byli Jorge Maqueda i Alex Dujszebijew, obaj jako gracze Vardaru.

■ Październikowy kalendarz Żółto-biało-niebieskich jest mocno napięty, ale i szalenie atrakcyjny. W niedzielę o 15.00 w Orlen Superlidze zmierzą się na wyjeździe z Zagłębiem Lubin, w środę o 20.45 podejmą HBC Nantes, w kolejną niedzielę (12.30) na „świętą wojnę” do Hali Legionów zawita Orlen Wisła Płock, a 23 października czeka ich wyjazdowe starcie z Dinamem Bukareszt w 6. już kolejce Ligi Mistrzów.

Kobierki do Portugalii

PUCHAR EHF KOBIET

Wiedniu odbyło się losowanie par 3. rundy kobiecego Pucharu EHF. Wśród 32 zespołów znalazły się KPR Gminy Kobierzycy i Energa Start Elbląg. Kolejnym rywalem

Kobierek będzie portugalski ADA de Sao Pedro do Sul, a elblążanki zmierzą się z włoskim Jomi Salerno. Przypominajmy, że oba nasze kluby pucharową rywalizację rozpoczęły od 2. rundy i okazały się lepsze od ekip z Turcji; KPR odprawił Uskudar BSK,

a Start Trabzon Ortahisar BSK. Przed losowaniem dokonano podziału na koszyki - drużyna z Kobierzyc trafiła do pierwszego, zaś z Elbląga do drugiego. W wyniku losowania KPR skojarzono z ADA de Sao Pedro do Sul, a Start Jomi Salerno. Wydaje się,

że łatwiejsze zadanie czekać będzie ekipę z Elbląga, bo Kobierkom przyjdzie się zmierzyć z brązowym medalistą mistrzostw Portugalii, naszpikowanym zawodniczkami z Brazylii i Angoli, ale na pewno w tej konfrontacji nie będą skazane na poraż-

cie. Brązowe medalistki mistrzostw Polski przystąpią do rywalizacji pod hasłem „każdego można pokonać”. Trzecia runda najmniej prestiżowego z pucharów europejskich to już poważny etap. Jego zwycięzcy awansują bowiem do 1/8 finału, którego

rozstrzygnięcie planowane jest na początek 2026 roku. Pierwsze mecze zaplanowane zostały na 8-9 listopada, a rewanże na 15-16 listopada. Kobierzycy będą gospodarzem pierwszego spotkania, natomiast Start zorganizuje rewanż. **(mha)**

ADA de Sao Pedro do Sul będzie rywalem KPR-u Gminy Kobierzycy w 3. rundzie Pucharu Europejskiego, a Energa Start Elbląg zmierzy się z włoskim Jomi Salerno.



Fot. Stephen R. Sylvanie-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

Jerrick Harding (niebieski strój) przed kilku laty próbował swoich sił w Dallas Mavericks.

Harding wraca i dziękuje za modlitwy

Po koszmarnym upadku Jerrick Harding wyszedł w środę ze szpitala. Czy jesienią zadebiutuje w reprezentacji Polski?

REPREZENTACJA POLSKI

Jerrick Harding to jedna z nadziei polskiej reprezentacji na lepsze czasy. Latem razem z Jordanem Loydem otrzymał polski paszport. Ten drugi w kadrze już zadebiutował, nie wykluczone, że także Harding już tej jesieni założy biało-czerwoną koszulkę.

Tymczasem we wtorkowy wieczór podczas meczu Ligi Mistrzów Rytasu Wilno z Legią Warszawa Amerykanin doznał dramatycznie wyglądającego upadku. W trakcie wsadu wykonał pół salta w powietrzu, a potem z hukiem uderzył karkiem o parkiet. 11 tysięcy

widzów w Twinsbet Arena na kilka minut zamarło w ciszy, w tym czasie zawodnikiem zajmowali się ratownicy. Ostatecznie na noszach przetransportowano go do karetki, która zawiozła go do szpitala. Po północy klub przekazał wiadomość, że według wstępnych badań najgorszego scenariusza udało się uniknąć, ale Harding pozostał w szpitalu, gdzie jego stan był monitorowany przez lekarzy. W środę przed południem zawodnik wrócił do domu. "Dziękuję wszystkim za myśli i modlitwy! To był straszny upadek, ale jestem szczęśliwy, że uniknąłem poważnej kontuzji i mogłem opuścić

szpital dziś rano" - napisał do fanów poprzez media społecznościowe.

Nie jest jasne kiedy zawodnik będzie mógł wrócić do gry. Raczej nie w najbliższej kolejce ligowej. Nie wykluczone, że opuści również przyszłotygodniowe spotkanie w Lidze Mistrzów. "Jerrick czuje się lepiej. W piątek przejdzie kolejne badania, aby ocenić jego stan zdrowia i ustalić kolejne kroki" - przekazał po południu klub.

Jeśli zawodnik wróci szybko do zdrowia to niewykluczone, że może otrzymać powołanie na jeden ze zbliżających się meczów reprezentacji. Na przełomie listopada i grud-

nia w ramach eliminacji do mistrzostw świata w Katarze Biało-czerwoni zagrają najpierw z Austrią w Gdyni, a potem na wyjeździe z Holandią.

Harding ma 27 lat, gra na pozycji rzucającego obrońcy. Karierę w Europie zaczynał w Czechach, gdzie dwukrotnie w z ekipą Nymburka był mistrzem tego kraju, potem przeniósł się do Hiszpanii, gdzie grał w Manresie, a ostatnio w MoraBanc Andorra. W ostatnim sezonie został królem strzelców ligi hiszpańskiej, zaraz potem podpisał kontrakt z Rytas Wilno, wicemistrzem Litwy.

(pp)

Selekcja selekcjonerów

Zmiany na ławkach trenerskich Serbii i Włoch.

Informowaliśmy już, że nowym trenerem reprezentacji Hiszpanii został Chus Mateo, który zastąpił Sergio Scariolo. Szybko nastąpiły potem kolejne roszady. Po nieudanym starcie na ME serbska federacja nie przedłużyła umowy ze Svetislavem Pesiciem. 76-latek ma w kraju status legendy, w ciągu minionych czterech lat poprowadził zespół narodowy do srebra mistrzostw świata (2023) oraz olimpijskiego brązu (Paryż 2024), jednak z końcem września wyga-

ła jego umowa. Nowym trenerem Serbii został Dusan Alimpijević, który ma prowadzić kadrę przez najbliższe trzy lata. 39-letni szkoleniowiec ma doświadczenie w prowadzeniu drużyn klubowych - turecki Bursaspor doprowadził do finału EuroCupu (2022), a z Besiktasem Pesiciem. 76-latek ma w kraju status legendy, w ciągu minionych czterech lat poprowadził zespół narodowy do srebra mistrzostw świata (2023) oraz olimpijskiego brązu (Paryż 2024), jednak z końcem września wyga-

Zmiana trenera nastąpiła także w reprezentacji Włoch. Po porażce ze Słowenią Gianmarco Pozzecco zrezygnował z prowadzenia kadry, a federacja stery powierzyła Luce Banchiemu, który był architektem ostatnich sukcesów Łotwy (pracował tam w latach 2021-25). 60-letni Banchi zadebiutuje w nowej roli 27 listopada, gdy Włochy zmierzą się z Islandią w kwalifikacjach mistrzostw świata.

A nowym trenerem Łotwy będzie teraz Hiszpan Sito Alonso. Ta decyzja zapadła kilka miesięcy wcze-

śniej, gdy było wiadomo, że Banchi po EuroBaskecie kończy 4-letnią współpracę z tamtejszą federacją. Alonso pracował wcześniej z młodzieżową reprezentacją Hiszpanii, którą doprowadził do brązowych medali mistrzostw Europy (2013), był też asystentem w seniorskiej reprezentacji swojego kraju podczas mistrzostw świata w 2014 roku. Alonso od 2008 roku głównie pracował jako trener w hiszpańskiej ekstraklasie, prowadził m.in. Barcelonę, Baskonię, Bilbao Basket, a od 2019 r. Murcję.

(pp)

Do jednego kosza

Mistrzyni Polski nie miały w Katalonii żadnych argumentów, by powalczyć o zwycięstwo.

EUROLIGA KOBIET

To była inauguracja rozgrywek Euroligi. Gdynianki wracają do tego formatu po trzech latach przerwy. Zdecydowanym faworytem środowej potyczki w Gironie były gospodynie. "Z pewnością wielkim wyzwaniem będzie upilnowanie wschodzącej gwiazdy europejskiej koszykarki, Juste Jocyte, a także zatrzymanie w strefie podkoszowej Mariam Coulibaly" - taki plan nakreślono na Facebooku gdyńskiego zespołu. Już w pierwszej kwarcie widać było, że przyjezdne nie bardzo radzą sobie z powstrzymaniem liderki przeciwnika. Po 5 minutach Spar prowadził 14:5, a 7 oczek było zastugą wspomnianej Coulibaly. Nasz zespół pudłował rzuty z dystansu, nie radził sobie pod koszem, często gubił piłki i nie bardzo potrafił zastopować ataki miejscowych. Trener Martins Zibarts przerywał punktowe serie rywalk, brat przerwy na żądanie, tłumaczył swoim podopiecznym, ale nic nie pomagało. Po pierwszej kwarcie Spar miał 10 punktów zaliczki, a w dru-

giej nie zwolnił tempa. Dwie minuty przed końcem potowy było 42:15! W statystykach wyglądało to koszmarnie: 15-5 w punktach zdobywanych po błędach, 18:6 w punktach trafionych spod kosza, 25-14 w zbiórkach. Dwadzieścia punktów zdobytych przez mistrzyni Polski w pierwszych 20 minutach to katastrofa. W przerwie w gdyńskiej szatni musiano dojść do poważnej rozmowy, bo po zmianie stron nasza drużyna zagrała lepiej, a mecz się wyrównał. Trzecia kwarta dla VBW 20:12! W ostatniej ćwiartce wszystko jednak wróciło do normy i Spar odniósł przekonujące zwycięstwo. Malijka Coulibaly zdobyła 22 punkty i miała 8 zbiórek, a Szwedka Klara Holm (przed laty grała w Gdyni) - 15 punktów, 5 zbiórek i 7 asyst.

■ Spar Girona - VBW Gdynia 86:53 (21:11, 23:9, 12:20, 30:13)

GDYNIA: Hebard 7 (1x3), Ekh, Banaszak 2, Ulan 8 (1x3), Wrzesiński 11 (1x3) - Pawłowska 5, Zalewska 5 (1x3), Jakubiuk 8, Jones 7, Gilmajster, Martins Zibarts. W innym meczu grupy A: Tango Bourges Basket - ZVVZ USK Praga 57:77

(pp)

Motywacja podwójna

W Sarajewie rozpoczynają się mistrzostwa Europy na wózkach. - Jedziemy pokazać charakter - zapowiadają Polacy.

KOSZYKÓWKA NA WÓZKACH

W imprezie wystąpi dwanaście męskich reprezentacji oraz pięć kobiecych. W tym gronie Biało-czerwoni. Polscy koszykarze na wózkach są mocni w formule 3x3, ale w stolicy Bośni i Hercegowiny faworytami nie będą. W grupie A zagrają z gospodarzami, Hiszpanią, Niemcami, Turcją i Austrią. Na pewno Bośniacy i Austriacy są do pokonania, natomiast trudno wyrokować na temat innych spotkań. Niemcy, Turcy i Hiszpanie mają bardzo silne ligi, w których zresztą grają nasi kadrowicze. Jaka jest stawka mistrzostw? „Uzyskanie kwalifikacji na MŚ, ale przede wszystkim pokazanie charakteru i dobrej koszykówki” - czytamy na profilu kadry na Facebooku. Z Sarajewa pięć drużyn awansuje bezpośrednio do MŚ 2026 w Ottawie, a ekipy, które zajmą lokaty 6. i 7. będą jeszcze miały szansę awansu w repasażach. Trenerem kadry jest Marcin Balcerowski, ojciec Aleksandra, środkowego naszej kadry 5x5. Balcerowski jest selekcjonerem, ale też zawodnikiem. Liderem zespołu niezmiennie będzie Mateusz Filipiński, który słynie z umiejętności strzeleckich. To aktualny mistrz Turcji w barwach Galatasaray. Ma na koncie trzy wygrane w Champions Cup, jeszcze z hiszpańskim Amiab Albacete. Filipiński już ma

status legendy. Nie ma obecnie lepszego snajpera w klubowym koszu na wózkach na świecie. Trafia z bliska, ale jego najsilniejszą bronią są rzuty z dystansu. Był w najlepszej piątce poprzednich mistrzostw. Przed dwoma laty na mistrzostwach Starego Kontynentu w Rotterdamie Polacy z czwartego miejsca w grupie awansowali do fazy pucharowej. Tam trafili na Brytyjczyków, przyszłych mistrzów Starego Kontynentu. Ostatecznie nasza drużyna wróciła z Holandii jako ósmy zespół w Europie. Teraz aspiracje wydają się większe. Tytułu broni Wielka Brytania, która w Rotterdamie w wielkim finale wysoko wygrała z Hiszpanią. Faza grupowa potrwa do 13 października, mistrza Europy poznamy 19 października.

Skład reprezentacji Polski: Mateusz Filipiński (Galatasaray Basket, Turcja), Mateusz Stan (Jaguars WBC, Wielka Brytania), Andrzej Macek (Hornets Le Cannet Côte d'Azur, Francja), Adrian Łabędzki (HSB Marseille Handi SUD Basket, Francja), Krzysztof Kozaryna (ADM Ecomy, Hiszpania), Dominik Mosler (kpt, Dinamo Sassari, Włochy), Marcin Balcerowski (Amivel Reyes Gutiérrez, Hiszpania), Krzysztof Bandura (Górnik Toyota Wałbrzych), Piotr Darnikowski (KSS Mustang), Filip Jabłoński (Orto-Medico Scyzory Kielce), Adrian Janowski (KSS Mustang), Marek Wesolowski (ADM Ecomy, Hiszpania).

(pp)

TAK BĘDĄ GRAŁY

■ Rozgrywki składać się będą z dwóch faz, zasadniczej i play offu. W pierwszej 12 zespołów rywalizować będzie systemem każdy z każdym mecz i rewanż. Za wygraną 3:0 lub 3:1 dany zespół otrzyma 3 punkty, za zwycięstwo 3:2 dwa, natomiast za porażkę 2:3 jeden punkt. Kolejność w tabeli po każdej kolejce ustalana jest według liczby zdobytych punktów. W przypadku ich równej liczby o wyższym miejscu w tabeli decydują: liczba wygranych meczów, wyższy stosunek setów zdobytych do straconych, wyższy stosunek małych punktów zdobytych do małych punktów straconych. Jeżeli mimo zastosowania powyższych reguł nadal nie można ustalić kolejności, o wyższej pozycji w tabeli decydują wyniki meczów rozegranych pomiędzy zainteresowanymi drużynami w danym sezonie.

■ Osiem najlepszych drużyn przystąpi następnie do trzostopniowego play offu i grać będą według miejsc zajętych w tabeli: pierwsza z ósmą, druga z siódmą, trzecia z szóstą i czwarta z piątą. Walka toczyć się będzie do dwóch wygranych meczów ze zmianą gospodarza po każdym z nich.

■ W półfinałach walka będzie się toczyć do dwóch wygranych setów ze zmianą gospodarza po każdym z nich.

■ Rywalizacja o medale - finał i o 3. miejsce - rozgrywana będzie do trzech wygranych, ze zmianą gospodarza po każdym meczu.

■ Przegrani z 1. rundy play offu rywalizować będą o miejsca 5-8. Drużyny wyżej sklasyfikowane po fazie zasadniczej zagrają o miejsca 5-6 (do dwóch zwycięstw), a niżej o 7-8 (mecz i rewanż).

■ Ekipy z miejsc 9-10 po fazie zasadniczej rozegrają dwumecz o 9. miejsce.

■ Drużyna, które po zakończeniu fazy zasadniczej zajmie miejsce 11. kończy rozgrywki na miejscu 11.

■ Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce po zakończeniu fazy zasadniczej zostaje zdegradowana do I ligi.

■ Rozgrywki zakończą się najpóźniej 29 kwietnia, to data ewentualnego piątego spotkania o złoty i brązowy medal.

WYCINKI Z REGULAMINU

■ Nazwa drużyny może być zmieniona w trakcie sezonu, pod warunkiem uzyskania akceptacji zarządcy ligi.

■ Mecz powinien rozpoczynać się w godzinach 17.00 – 21.00. Zarządzający może określić inny przedział godzin, w którym powinno dojść do jego rozpoczęcia.

■ Stroje przeciwnych drużyn powinny być kontrastowe. Zespoły grające mecze w roli gospodarza występują w jasnych strojach, drużyna gości gra w strojach ciemnych.

■ Każdy zawodnik obowiązany jest posiadać na koszulce z przodu i z tyłu jeden z numerów od 1 do 99.

■ Natężenie oświetlenia boiska powinno wynosić minimum 1500 luksów.

Rzeszowski faworyt

Obrońca trofeum, DevelopRes Rzeszów, najpoważniejszym kandydatem do złota. Szyki chcą mu pokrzyżować PGE Grot Budowlani Łódź i BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała.

Rusza dzisiaj kolejny sezon. Zainauguruje go mecz #VolleyWrocław – ECO Harpoon Los Nowy Dwór Mazowiecki.

Wymiana kadry

Głównym kandydatem do złota jest ekipa z Rzeszowa, ale w porównaniu z poprzednimi, mistrzowskimi rozgrywkami mocno się jednak zmieniła. Ze składu, który sięgnął po podwójną koronę - mistrzostwo i Puchar Polski - zostało tylko sześć siatkarek: Katarzyna Wenerska, Karina Chmielewska, Aleksandra Szczygłowska, Magda Kubas, Aleksandra Dudek i Marrit Jasper. Odeszły czołowe zawodniczki, przede wszystkim Magdalena Jurczyk, Agnieszka Korneluk, Weronika Centka-Tietianiec i Monika Fedusio. Trener Stephane Antiga z kolei postanowił spróbować sił w męskiej siatkówce i został szkoleniowcem mistrza Polski, Bogdanki LUK Lublin.

Działaczom udało się jednak wypełnić ubytki. Pojawiło się osiem nowych siatkarek, w tym m.in. kandydatki na gwiazdy ligi - Laura Heyrman, Laura Jansen i Taylor Bannister. Ta ostatnia jest córką Kennetha Darnella Bannistera, byłego koszykarza klubów NBA New York Knicks i Los Angeles Clippers.

Nowym szkoleniowcem został 48-letni Hiszpan Cesar Hernandez Gonzalez. Przez dwa lata prowadził francuski zespół Neptunes de Nantes VB, jest też selekcjonerem reprezentacji Francji, która pod jego okiem poczyniła spore postępy. - Klub ma bardzo dobry projekt i ten zespół był budowany z głową, tak, żeby stworzyć możliwie jak najlepszą drużynę w budżecie, który mieliśmy do dyspozycji. Osobiście też byłem zaangażowany w rozmowy z kilkoma nowo pozyskanymi zawodniczkami, dlatego, że dla mnie ważne jest, aby pracować z dziewczynami, które są chętne do pracy, dalszego rozwoju, które są ambitne i chcą walczyć o tytuły. Powoli budowaliśmy ten zespół, pozyskując kolejne ogniwa i na końcu jestem bardzo zadowolony z drużyny, którą udało nam się skomponować - powiedział nowy trener mistrzyń Polski. Jego asystentką została Serbka Jelena Blagojević, która w DevelopResie grała w latach 2017-2023.

Celem postawionym przed zespołem jest obrona tytułu. - Będziemy teraz bro-



W Rzeszowie marzą o powtórce z poprzedniego sezonu.

NAJCIEKAWSZE TRANSFERY

Imię i nazwisko	obecny klub	poprzedni klub
Julita PIASECKA	Developres Rzeszów	BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
Joanna LEŁONKIEWICZ	PGE Grot Budowlani Łódź	BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
Dominika PIERZCHAŁA	DevelopRes Rzeszów	Lotto Chemik Police
Natalia MĘDRZYK	Lotto Chemik Police	ŁKS Commercecon Łódź
Taylor BANNISTER	DevelopRes Rzeszów	Vasas Obuda Budapeszt
Reka SZEDMAK	BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała	Dinamo Bukareszt
Lauro HEYRMAN	DevelopRes Rzeszów	Vero Volley Mediolan
Maja STORCK	PGE Grot Budowlani	Łódź Cda Volley

nić tytułu mistrza Polski, ale fajnie, że to trofeum udało się już zdobyć w tamtym sezonie. Zobaczymy, jak będą wyglądały mecze w nowych rozgrywkach, ale takie jest nastawienie i taki jest plan, żeby ten tytuł obronić. Jeżeli będziemy dobrze grały, to nawet zespoły, które się wzmocniły, albo które będą się bardzo dobrze prezentowały, nadal będą w naszym zasięgu i wszystko będzie w naszych rękach - podsumowała przyjmująca Aleksandra Dudek.

Marzenia o medalu

Na papierze solidnie prezentują się też ekipy PGE Grot Budowlanych Łódź i BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Złuszczka Łódzka ekipa mocno się wzmocniła i nikt w niej nie ukrywa wysokich aspiracji. - Chcę to powiedzieć głośno i nie boję się tego: moim celem, ale mam nadzieję, że także mojej drużyny, jest w nadchodzącym sezonie gra w finale i do tego będziemy dążyć - przyznała rozgrywająca i kapitan PGE Grot Budowlanych Alicja Grabka.

W Łodzi udało się utrzymać większość najlepszych

zawodniczek z Grabką i Pauliną Damaske na czele. Doszły jeszcze solidne Joanna Lełonkiewicz (Pacak), reprezentantki Rumunii Rodica Buterez i Szwajcarii Maja Storck oraz Bruna Honorio, która w poprzednich rozgrywkach pomogła DevelopResowi w odniesieniu sukcesów.

- Tak naprawdę cele są podobne do tego z poprzedniego sezonu. Jest wśród nich awans do turnieju finałowego Pucharu Polski. Oczywiście, wszystko trzeba robić małymi kroczkami. Po awansie do grona czterech najlepszych drużyn ekstraklasy będziemy chciały walczyć o medal - podkreśliła Aleksandra Jagieło, prezes bialskiego klubu.

Po sezonie 2024/25 w BKS-ie doszło do znaczących roszad kadrowych. Odeszły między innymi znane siatkarki jak m.in. rozgrywająca Julia Nowicka, środkowa Joanna Lełonkiewicz czy przyjmująca Julita Piasecka. W sumie drużynę opuściło osiem zawodniczek, jedna z nich, Zofia Brzoza, została wypożyczona.

O pechu może mówić jedna z nowych „twarzy”

BKS-u. Na początku sierpnia poinformowano, że Estonka Kristiine Miilen doznała poważnej kontuzji (zerwania więzadła krzyżowego przedniego) i w tym sezonie prawdopodobnie nie zagra. Jej zastępczynią została Serbka Ljubica Kecman.

Wicemistrz po przejściach

Największym przegranym okresu transferowego jest ŁKS Commercecon Łódź. Wicemistrz Polski boryka się z problemami finansowymi i stracił większość najlepszych zawodniczek: Marlenę Kowalewską, Natalię Mędrzyk, Zuzannę Górecką, Weronikę Gierszewską, Marię Stenzel, Klaudię Goffik (Alagierska) i lanę Scukę. Czy po takich ubytkach ŁKS znów będzie bił się o najwyższe cele? - To kadra na jaką nas aktualnie stać i mówię to bez żadnego żalu. Zbudowaliśmy bardzo ciekawy i ambitny zespół. Wszyscy począwszy ode mnie, bo będąc przez półtora roku na Węgrzech mogłem zostać w kraju trochę zapomniany, chcą się pokazać i mają coś do udowodnienia. Nie jesteśmy stawiani wśród faworytów do wygrania ligi, jak w poprzednich latach, ale jeśli jest ogień w drużynie, to można zrobić naprawdę dużo. Na początek zamierzamy więc walczyć o miejsce w play offie, a w tej fazie rozgrywek dwa mecze decydują o strefie medalowej, co byłoby spełnieniem naszych ambicji - stwierdził Adrian Chyliński, szkoleniowiec ŁKS Commercecon.

(mic)

TAK BYŁO W POPRZEDNIM SEZONIE

1. DevelopRes Rzeszów
2. ŁKS Commercecon Łódź
3. PGE Grot Budowlani Łódź
4. BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
5. Moya Radomka
6. Metalkas Pałac Bydgoszcz
7. Lotto Chemik Police
8. ITA Tools Stal Mielec
9. Uni Opole
10. #VolleyWrocław
11. Sokół&Hagric Mogilno
12. Energa MKS Kalisz (spadek)

I KOLEJKA

Czwartek, 9 października

■ WROCŁAW 17.30: #VolleyWrocław – ECO Harpoon Los Nowy Dwór Mazowiecki

Piątek, 10 października

■ ŁÓDŹ, 17.30: PGE Grot Budowlani – ITA Tools Stal Mielec

Sobota, 11 października

■ SZCZECIN, 12.30: Lotto Chemik Police – Sokół&Hagric Mogilno
 ■ OPOLE, 14.45: Uni – ŁKS Commercecon Łódź

Poniedziałek, 13 października

■ BYDGOSZCZ, 17.30: Metalkas Pałac – Moya Radomka

Wtorek, 14 października

■ BIELSKO-BIAŁA, 17.30: BKS Bostik ZGO – DevelopRes Rzeszów

MISTRZOWIE POLSKI W XXI WIEKU

1999/2000	PTPS Piła
2000/01	PTPS Piła
2001/02	PTPS Piła
2002/03	BKS Stal Bielsko-Biała
2003/04	BKS Stal Bielsko-Biała
2004/05	Calisia
2005/06	MKS Muszyna
2006/07	Calisia
2007/08	MKS Muszyna
2008/09	MKS Muszyna
2009/10	BKS Stal Bielsko-Biała
2010/11	MKS Muszyna
2011/12	Trefl Sopot
2012/13	Trefl Sopot
2013/14	Chemik Police
2014/15	Chemik Police
2015/16	Chemik Police
2016/17	Chemik Police
2017/18	Chemik Police
2018/19	ŁKS Łódź
2019/20	Chemik Police
2020/21	Chemik Police
2021/22	Chemik Police
2022/23	ŁKS Commercecon Łódź
2023/24	Chemik Police
2024/25	DevelopRes Rzeszów

DEVELOPRES RZESZÓW

Adres internetowy: www.developres.rzeszow.plAdres e-mail: ks@developres.rzeszow.pl

Prezes Rafał MARDON

Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ
(Hiszpania) - data ur. 24.10.1977

KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasieg w ataku
Rozgrywające			
10. Katarzyna WENERSKA	9.03.1993	180/65	301
13. Karina CHMIELEWSKA	25.04.1997	173/65	300
Przyjmujące			
2. Laura JANSEN (Holandia)	18.01.2001	180/72	305
6. Marrit JASPER (Holandia)	28.02.1996	180/75	300
8. Julita PIASECKA	25.09.2002	189/66	309
18. Aleksandra DUDEK	18.01.1997	187/78	303
Środkowe			
1. Dominika PIERZCHAŁA	11.03.2003	190/74	315
3. Laura HEYRMAN (Belgia)	17.05.1993	188/70	300
15. Justyna JANKOWSKA	5.01.2004	193/71	307
17. Switłana DORSMAN (Ukraina)	11.12.1993	184/71	307
Atakujące			
22. Olivia SIERADZKA	22.12.1997	187/78	305
27. Taylor BANNISTER (USA)	7.09.1999	183/70	310
Libero			
12. Aleksandra SZCZYGŁOWSKA	22.03.1998	174/60	292
23. Magda KUBAS	28.01.2004	172/65	290

PRZYBYLI: trener Hernandez Gonzalez (reprezentacja Francji), Sieradzka (ITA Tools Stal Mielec), Pierzchała (Lotto Chemik Police), Jankowska (Płomień Sosnowiec), Piasecka (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Bannister (Vasas Obuda Budapeszt/Węgry), Jansen (Neptunas Nantes/Francja), Heyrman (Vero Volley Mediolan/Włochy), Dorsman (Metalkas Pałac Bydgoszcz).

UBYLI: trener Stephane Antiga (Bogdanka LUK Lublin), Karolina Fedorek (zakończenie kariery), Elizabeth Vicet (RS Cannes/Francja), Sabrina Machado (Denso Airybes/Japonia), Monika Fedusio (Panathinaikos Ateny/Grecja), Bruna Honorio (PGE Grot Budowlani Łódź), Agnieszka Korneluk (Fenerbahçe Stambuł/Turcja), Weronika Centka-Tietianiec (Kuzeyboru/Turcja), Magdalena Jurczyk (wyjazd do USA).

ŁKS COMMERECON ŁÓDŹ

Adres internetowy: lkscommerceconlodz.plAdres e-mail: lkssa@siatkalks.pl

Prezes Hubert HOFFMAN

Trener Adrian CHYLIŃSKI – 24.01.1994



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasieg w ataku
Rozgrywające			
13. Angelika GAJER	6.11.1998	172/68	295
77. Wiktoria KOWALCZYK	6.07.2003	193/80	300
Przyjmujące			
3. Mariana BRAMBILLA (Brazylia)	19.03.2000	183/60	297
5. Regiane BIDIAS (Brazylia)	2.10.1986	190/74	304
7. Daria SZCZYRBA	2.12.1998	180/71	306
9. Thana FAYAD (Kanada)	26.05.1998	185/69	311
Środkowe			
6. Anna OBIĄŁA	28.08.1995	187/71	306
8. Katarzyna NOWAK	20.03.1996	181/70	297
17. Sonia STEFANIK	8.10.2002	191/75	312
Atakujące			
10. Anastazja HRYSZCZUK (Ukraina)	24.04.2004	188/76	309
12. Daniela Nunes CECHETTO (Brazylia)	30.12.2000	188/68	293
Libero			
20. Anna PAWŁOWSKA	22.02.1998	169/62	258

PRZYBYLI: Kowalczyk (St. John's Tred Storm/USA), Nowak (Sokół & Hagric Mogilno), Brambilla (Neptunes Nantes/Francja), Fayad (KNRC/Węgry), Pawłowska (#Volley Wrocław), Szczyrba (Glaronia Volleyball/Szwajcaria).

UBYLI: trener Zbigniew Bartman, Weronika Gierszewska, Natalia Mędrzyk (obie Lotto Chemik Police), Zuzanna Górecka (İlbank Ankara/Turcja), Natalia Drózd (Volley Wrocław), Maria Stenzel (przerwa w karierze), Lana Scuka (Göztepe/Turcja), Marlena Kowalewska (Panionios Ateny/Grecja), Nikola Jęcek (Moya Radomka), Klaudia Groffik (Alagierska, zawieszenie kariery).

GROT BUDOWLANI ŁÓDŹ

Adres internetowy: budowlanilodz.plAdres e-mail: klub@budowlanilodz.pl

Prezes Marcin CHUDZIK

Trener Maciej BIERNAT – 20.05.1991



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasieg w ataku
Rozgrywające			
21. Alicja GRABKA	9.05.1998	180/69	292
22. Nadia SIUDA	6.06.2007	178/68	288
Przyjmujące			
3. Karolina DRUŻKOWSKA	6.03.2002	194/83	329
6. Aleksandra WENERSKA	3.01.1994	184/73	305
12. Rodica BUTEREZ (Rumunia)	25.07.1999	190/70	310
24. Paulina DAMASKE	1.06.2001	180/64	315
Środkowe			
4. Joanna LELONKIEWICZ (Pacak)	9.06.1996	187/70	307
11. Sasa PLANINSEC (Słowenia)	2.06.1995	184/68	320
44. Agata MILEWSKA	17.03.2006	193/81	307
77. Paulina MAJKOWSKA	6.02.1995	185/78	315
Atakujące			
1. Bruna HONORIO (Brazylia)	3.07.1989	180/81	310
17. Maja STORCK (Szwajcaria)	8.10.1998	184/80	306
Libero			
16. Kornelia DROSDOWSKA	30.11.2006	172/55	270
18. Justyna ŁYSIAK	20.01.1999	172/55	280

PRZYBYLI: Siuda (z drużyny junierek), Lelonkiewicz (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Honorio (DevelopRes Rzeszów), Storck (Cda Volley/Włochy), Majkowska (Beiers Volley/Francja), Buterez (CSA Voluntari/Rumunia), Milewska (ITA Tools Stal Mielec).

UBYLI: Terry Enweonwu (Proton Saratowsk/Rosja), Kinga Różyńska (Lotto Chemik Police), Jelena Blagojević (DevelopRes Rzeszów/II trener), Małgorzata Lisiak (szuka klubu), Dominika Sobolska-Tarasowa (zakończenie kariery), Weronika Sobiczewska (ITA Tools Stal Mielec), Afedo Manyang, Ewelina Wiłńska (szukają klubów).

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

Adres internetowy: www.bkssa.plAdres e-mail: klub@bkssa.pl

Prezes Aleksandra JAGIEŁO

Trener Bartłomiej PIEKARCZYK – 22.04.1987



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasieg w ataku
Rozgrywające			
10. Wiktoria SZEWCZYK	17.09.2007	186/70	308
14. Agata MICHAŁEWICZ	28.04.1998	181/73	301
Przyjmujące			
4. Ljubica KECMAN (Serbia)	10.12.1993	181/72	299
5. Martyna BOROWCZAK	30.08.2002	178/65	300
8. Reka SZEDMAK (Węgry)	8.09.2001	186/87	315
9. Klaudia NOWAKOWSKA	24.05.1995	177/63	309
Kristiine MIILEN (Estonia)	4.12.1996	183/83	306
Środkowe			
2. Marta ORZYŁOWSKA	10.05.1998	191/67	305
7. Aleksandra GRYKA	6.02.2000	190/82	315
8. Magdalena JANIUK	16.04.1992	182/69	306
13. Nikola ABRAMAJTYS	13.02.1997	185/72	315
Atakujące			
11. Kertu LAAK (Estonia)	21.02.1998	189/93	309
12. Martyna PODLASKA	31.05.2006	190/79	315
Libero			
1. Zuzanna SUSKA	27.06.2005	169/57	280
23. Adriana ADAMEK	23.09.1998	178/70	291

PRZYBYLI: Miilen (Moya Radomka), Adamek (UNI Opole), Podlaska (BAS Białystok), Nowakowska (Darta Bevo Roeselare/Belgia), Szedmak (Dinamo Bukartesz/Rumunia), Kecman (İBB Spor Kulubu/Turcja).

UBYLI: Marharyta Geiko, Giulia Angelina (szukają klubów), Zofia Brzoza (Karpaty Krosno), Magdalena Janiuk i Kinga Drabek (zakończenie kariery), Joanna Pacak (PGE Grot Budowlani Łódź), Julita Piasecka (DevelopRes Rzeszów), Julia Nowicka (Minas/Brazylia).

MOYA RADOMKA RADOM

Adres internetowy: <https://radomka.com>Adres e-mail: biuro@radomka.com

Prezes Thomas RENARD-CHARDIN

Trener Jakub GŁUSZAK – 28.04.1986



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasieg w ataku
Rozgrywające			
5. Oleksandra MOLCHANOWA (Ukraina)	30.09.2007	179/68	280
16. Brigitta PETRENKO (Węgry)	15.05.2000	183/74	284
Przyjmujące			
10. Agata PLAGA	9.07.2001	176/69	302
17. Julie LENGWEILER (Szwajcaria)	6.11.1998	186/75	309
22. Weronika SZLAGOWSKA	29.11.2001	188/78	313
24. Dagmara DĄBROWSKA	24.01.1998	186/74	304
Środkowe			
3. Katarzyna ŻYLIŃSKA (Ukraina)	9.12.2007	194/70	300
13. Martyna PIOTROWSKA	5.01.1998	188/74	306
15. Kornelia GARITA	30.10.1996	188/80	308
18. Iga MARSZAŁKOWICZ	30.11.2006	188/80	308
Atakujące			
12. Monika GAŁKOWSKA	6.04.1996	188/75	320
14. Wiktoria SZUMERA	28.12.1999	182/75	300
Libero			
6. Krystyna NIEMCEWA (Ukraina)	15.06.1998	164/60	265
30. Nikola JĘCEK	20.10.2005	170/67	285

PRZYBYLI: Lengweiler (Dresden SC/Niemcy), Petrenko (VC Kanti Schaffhausen/Szwajcaria), Szumera (Energia MKS Kalisz), Plaga (ŁS Nowy Dwór Mazowiecki), Żylińska, Molchanowa, Niemcewa (wszystkie VK Bukowina/Ukraina), Jęcek (ŁKS Commercecon Łódź).

UBYLI: Kamila Witkowska (zakończenie kariery), Aleksandra Stachowicz (Sokół & Hagric Mogilno), Zuzanna Maciejewicz (NC State Wolfpack/USA), Kristiine Miilen (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Laura Milos, Victoria Mayer (obie Lavallois Paryż Saint Cloud/Francja), Izabela Śliwa (przerwa w karierze).

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ

Adres internetowy: <https://kspalac.bydgoszcz.pl>Adres e-mail: ks.palac@interia.pl

Prezes Piotr MAKOWSKI

Trener Martino VOLPINI (Włochy) – 8.11.1989



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasieg w ataku
Rozgrywające			
5. Marta LYCZAKOWSKA	2.05.1998	176/70	298
19. Julia SOBOLSKA	4.01.2003	175/62	298
Przyjmujące			
3. Nelly ADAMCZEWSKA	22.01.2008	187/70	306
9. Poła NOWAKOWSKA	30.01.1996	180/73	300
11. Elena BAKA (Grecja)	15.10.2001	185/73	310
12. Wiktoria MAKAREWICZ	18.12.2001	188/63	323
Środkowe			
1. Marta POL	2.11.1995	188/79	311
15. Paulina JĘDRZEJCZAK	7.01.2005	194/79	308
17. Dominika WITKOWSKA	1.02.1995	185/70	311
25. Gabriela DĘBOWSKA	25.08.2003	185/95	306
Atakujące			
6. Monika GŁODZIŃSKA	5.06.1998	181/79	306
14. Victoria FOUCHER (Francja)	28.05.1995	184/75	312
Libero			
4. Monika JAGŁA	4.01.2000	177/69	298
7. Oliwia ZIÓŁKOWSKA	26.02.2007	159/53	275

PRZYBYLI: Pol (Energia MKS Kalisz), Baka (PAOK Saloniki/Grecja), Foucher (Ranieri Soverato/Włochy), Głodzińska (ITA Tools Stal Mielec), Sobolska (ŁS Nowy Dwór Mazowiecki), Dębowska (Legionovia).

UBYLI: Switłana Dorsman (DevelopRes Rzeszów), Paola Martinez Vela (szuka klubu), Wiktoria Paluszkiwicz (Uni Opole), Natalia Sidor (KS Piła), Koleszewska (Energia MKS Kalisz), Ksenia Kurerowa (Klub Volejball Dinamo/Albania), Ewelina Franz (Płomień Sosnowiec).

LOTTO CHEMIK POLICE

Adres internetowy: www.chemik-police.com
Adres e-mail: chemik@chemik-police.com
Prezes Radosław ANIOŁ
Trener Dawid MICHOR – 1.01.1988



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywające			
5. Matylda GRABOWSKA	18.07.2002	171/60	288
20. Katarzyna PARTYKA	22.03.2002	186/61	313
Przyjmujące			
2. Wiktoria PRZYBYŁO	9.08.2000	180/60	315
14. Natalia MĘDRZYK	13.01.1992	184/70	305
22. Julia ORZÓŁ	11.10.2002	183/70	310
Środkowe			
13. Kinga RÓŻYŃSKA	12.07.1998	190/76	315
19. Anna DORYWALSKA	23.01.2007	187/66	295
23. Maja KOPUT	5.04.2007	190/67	306
29. Adrianna RYBAK-CZYRNAŃSKA	29.09.2000	188/69	310
Atakujące			
17. Weronika GIERSEWSKA	4.11.2000	186/73	325
18. Julia HEWELT	22.04.2006	184/77	315
Libero			
1. Eliza ROPELA-PUZDROWSKA	7.05.2004	169/63	276
8. Agata NOWAK	8.07.1995	174/66	285

PRZYBYŁY: Gierszewska, Mędrzyk (obie ŁKS Commercecon Łódź), Przybyło (Sokół&Hagric Mogilno), Koput (SMS PZPS Szczyrk), Dorywalska (MKS MOS Wola Warszawa), Różyńska (PGE Grot Budowlani Łódź), Grabowska (LOS Nowy Dwór Mazowiecki), Rybak-Czyrniańska (BAS Białystok).

UBYŁY: Martyna Grajber-Nowakowska (Aydin Belediyespor/Turcja), Dominika Pierzchała (DevelopRes Rzeszów), Magdalena Ociepa (ITA Tools Stal Mielec), Anna Fiedorowicz (Georiga Tech Yellow Jackets/USA), Ewa Kwiatkowska, Elena Baić (szukają klubów), Wiktoria Lokmanczuk (Panionios/Grecja).

ITA TOOLS STAL MIELEC

Adres internetowy: www.stalmielec.eu
Adres e-mail: stalmielec@interia.eu
Prezes Paweł WARZECHA
Trener Miłosz MAJKA – 1.01.1983



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywające			
13. Aleksandra WALCZAK	14.02.2006	175/68	285
98. Julia BIŃCZYCKA	4.01.2002	173/68	285
Przyjmujące			
10. Marta PAMUŁA	6.03.1995	183/72	310
12. Aleksandra ADAMCZYK	20.01.2006	187/70	306
17. Aleksandra KAZAŁA	12.07.1996	180/78	305
10. Anna BĄCZYŃSKA	21.12.1995	187/75	310
Środkowe			
1. Magdalena OCIEPA	4.03.1999	186/82	312
11. Gabriela PONIKOWSKA	20.05.1993	184/80	298
14. Rozalia MOSZYŃSKA	9.03.2005	190/76	307
Atakujące			
4. Natasha CALKINS (Kanada)	15.07.1996	186/73	310
8. Weronika SOBICZEWSKA	6.05.1999	184/69	310
Libero			
3. Izabela DĄBROWSKA	15.12.2003	175/71	260
6. Julia MAZUR	17.04.2001	169/64	283

PRZYBYŁY: Bińczycza, Pamuła (obie Uni Opole), Ociepa (Lotto Chemik Police), Mazur (Energia MKS Kalisz), Sobiczevska (PGE Grot Budowlani Łódź), Calkins (Fatum Hyiregyhaza/Węgry).

UBYŁY: Klaudia Łyduch (Uni Opole), Emilia Mucha, Adriana Priante (obie Sokół&Hagric Mogilno), Oliwia Sieradzka (DevelopRes Rzeszów), Agata Milewska (PGE Grot Budowlani Łódź), Zuzanna Kuligowska (Energia MKS Kalisz), Monika Głodzińska (Metalkas Pałac Bydgoszcz).

UNI OPOLE

Adres internetowy: http://siatkowka.uni.opole.pl
Adres e-mail: siatkowka@uni.opole.pl
Prezes Maciej KOCHAŃSKI
Trener Bartłomiej DĄBROWSKI – 28.10.1993



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywające			
13. Maggie SPEAKS	11.10.1994	182/74	295
Wirginia MULKA	22.02.2006	182/89	309
Przyjmujące			
1. Uxue GUERECIA (Meksyk)	12.02.2001	178/64	305
3. Elan MCCALL (USA)	1.01.2000	183/74	309
17. Hanna HELVIG	3.02.2000	189/78	317
Środkowe			
7. Aleksandra KLICH	10.04.2006	187/86	307
15. Wiktoria PALUSZKIEWICZ	30.12.1997	183/75	304
20. Katarzyna POŁEĆ	13.02.1989	190/66	306
31. Natalia KECHER	1.02.2004	192/62	306
Atakujące			
18. Katarzyna ZAROŚLIŃSKA-KRÓL	3.02.1987	187/86	316
33. Iga KĘPA	3.03.2006	187/82	315
Libero			
10. Klaudia ŁYDUCH	19.02.2004	171/56	292
30. Julia PIOTROWSKA	30.01.2007	174/67	294

PRZYBYŁY: trener Dąbrowski (#VolleyWrocław), Łyduch (ITA Tools Stal Mielec), Speaks (ASP Thetis/Grecja), Kepa, Mulka (obie Energetyk Poznań), Paluszkiewicz (Metalkas Pałac Bydgoszcz), Piotrowska, Klich (obie Eco Uni Opole), Guerecia (AO Markopoulo Revoil/Grecja)

UBYŁY: Aleksandra Cygan (Sokół&Hagric Mogilno), Piper Matsumoto, Agata Ceynowa (szukają klubów), Paulina Reiter (LOS Nowy Dwór Mazowiecki), Guewe Diouf (AEK Ateny/Grecja), Marta Pol, Julia Bińczycza (obie ITA Tools Stal Mielec), trener Nicola Vettori (Vandoeuvre Nancy/Francja), Aleksandra Adamek (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała).

#VOLLEY WROCŁAW

Adres internetowy: https://volleywroclaw.pl
Adres e-mail: kontakt@volleywroclaw.pl
Prezes Jacek GRABOWSKI
Trener Wojciech KURCZYŃSKI – 4.08.1989



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywające			
5. Martyna GRYSAK	11.02.2007	175/60	275
7. Martyna ŁAZOWSKA	10.04.2002	180/65	302
Przyjmujące			
3. Valeria FLORES (Portoryko)	31.12.2003	175/69	290
8. Aimee LEMIRE (Kanada)	11.08.2002	186/79	309
9. Joanna GANCARZ	14.04.2006	178/62	300
12. Daria FRENIEWICZ (Ukraina)	21.03.1999	187/73	310
Środkowe			
10. Emilia KACZMARZYK	6.08.2003	184/73	303
16. Natalia DRÓŻDŹ	24.06.2004	190/73	310
77. Maja MALCZEWSKA	22.01.2008	187/72	304
Atakujące			
18. Barbara DAPIĆ (Chorwacja)	11.03.1995	193/78	310
23. Sandra WĄSIKOWSKA	2.04.2001	186/76	315
Libero			
4. Alika LUTSENKO (Ukraina)	11.06.2003	176/66	272
20. Martyna WYSOCZYŃSKA	8.03.2006	172/68	275

PRZYBYŁY: trener Kurczyński, Dróżdź (oboje ŁKS Commercecon Łódź), Frankie-wicz (Santovka Ołomuniec/Czechy), Malczewska (Energetyk Poznań), Kaczmarzyk (LOS Nowy Dwór Mazowiecki), Gancarz (Pałac II Bydgoszcz), Lutsenko (Jonava/Litwa), Dapić (Benfica Lizbona/Portugalia), Wąsikowska (Syracuse University/USA), Flores (Guaynabo Mets/Portugalia), Lemure (Queen's University/USA), Wysoczańska (z drużyny junierek), Gryszak (Szamotulanin Szamotuły).

UBYŁY: trener Bartłomiej Dąbrowski, Judyta Gawlak (oboje Uni Opole), Kinga Stronias, Wiktoria Kowalska (obie Sokół&Hagric Mogilno), Anna Bączyńska (ITA Tools Stal Mielec), Anna Pawłowska (ŁKS Commercecon Łódź), Anna Lewandowska (Energia MKS Kalisz), Emilia Soralewicz (NTSK PANS Komunalnik Nysa), Aleksandra Gancarz, Adrianna Szady (obie zakończenie kariery).

SOKÓŁ&HAGRIC MOGILNO

Adres internetowy: https://sokolmogilno.pl/
Adres e-mail: mkssokolmogilno@onet.pl
Prezes: Agnieszka LASKOWSKA
Trener Mateusz GRABDA – 23.05.1988



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywające			
1. Adriana PRIANTE FRANCES (Hiszpania)	20.04.2002	181/70	295
23. Aleksandra STACHOWICZ	13.02.1992	177/70	300
Przyjmujące			
3. Kinga STRONIAS	22.04.1997	185/73	310
9. Sandra ŚWIĘTOŃ	12.08.1999	173/73	298
11. Maria TSITSIGIANI (Grecja)	20.11.2000	188/77	310
16. Emilia PINCZEWSKA (Mucha)	7.12.1993	185/80	305
Środkowe			
8. Wiktoria NOWAK	10.05.2000	184/72	305
14. Aleksandra CYGAN	9.04.1997	186/84	304
27. Paulina BRZOSKA	27.09.1992	186/86	304
Atakujące			
77. Agnieszka CUR-SŁOMKA	6.11.1997	192/86	315
78. Wiktoria KOWALSKA	18.04.1999	184/80	312
Libero			
12. Natalja PAJDAK	11.10.2004	169/54	285
17. Karolina PANCEWICZ	4.01.1999	167/68	255

PRZYBYŁY: Stronias, Kowalska (obie #VolleyWrocław), Stachowicz (Moya Radomka), Priante, Pinczevska (obie ITA Tools Stal Mielec), Nowak (Santovka Ołomuniec/Czechy), Cygan (Uni Opole), Tsitsigianni (IMD Concorezzo/Włochy), Pajdak (Energia MKS Kalisz).

UBYŁY: Julita Rafałko, Sandra Barambas, Zuzanna Efimienko-Młotkowska (wszystkie zakończenie kariery), Wiktoria Przybyto (Lotto Chemik Police) Ivana Jeremić, Marina Mazenko, Jewgienija Chober, Katarzyna Nowak, Aleksandra Szczepańska (szukają klubów), Natalia Gajewska (DH Volleu Baku/Azerbejdżan).

ECO HARPOON LOS NOWY DWÓR MAZOWIECKI

Adres internetowy: www.facebook.com/LOSnowyDwórMazowiecki/?locale=pl_PL
Adres e-mail: info@ndmlos.org.pl
Prezes: Dominik STAN
Trener Bartosz KUJAWSKI – 23.08.1988



KADRA			
Nr imię i nazwisko	data ur.	wzrost/waga	zasięg w ataku
Rozgrywające			
10. Krysten GARRISON (USA)	9.05.2000	182/64	285
14. Martyna PISZCZ	5.11.1999	174/67	292
Przyjmujące			
6. Barbara ZAKOŚCIELNA	24.07.1998	183/67	285
12. Matylda WOŹNY	25.08.2003	180/85	285
21. Katarzyna KOWALCZYK	21.01.1997	178/78	295
23. Agata SKLEPIK	23.09.2000	177/62	296
Środkowe			
9. Zofia EJSOMONT	14.04.2003	195/80	308
22. Maja ORZYŁOWSKA	22.09.2000	183/67	301
77. Marta BUDNIK	6.03.2001	193/74	311
Atakujące			
2. Paulina REITER	2.02.2002	192/77	307
13. Malwina STACHOWIAK	19.08.2003	177/68	310
Libero			
11. Natalia ZIEMIŃSKA	26.02.2005	153/54	240
17. Anna BODASIŃSKA	15.06.1998	170/64	285

PRZYBYŁY: Ejsmont, Orzyłowska, Piszcz (wszystkie Nike Węgrów), Zakosćielna (Futura Giovanni Busto Arsizio/Włochy), Sklepik (Płomień Sosnowiec), Garrison (Fer Volley/Kosowo), Reiter (Uni Opole)

UBYŁY: Agata Plaga (Moya Radomka), Emilia Kaczmarzyk (#VolleyWrocław), Nikola Gutowska (szuka klubu), Izabela Filipek (MKS Imielin), Julia Sobalska (Metalkas Pałac Bydgoszcz), Matylda Grabowska (Lotto Chemik Police), Paulina Mendzelewska (Energia MKS Kalisz).

Zabójcza tercja

Marzenia tyszan o pierwszych punktach stały się faktem!

CHAMPIONS HOCKEY LEAGUE

Teraz albo nigdy – z takim przesłaniem ekipa GKS-u Tychy wyjeżdżała do Klagenfurtu na piąte spotkanie w Lidze Mistrzów. Po 40 minutach mistrzowie Polski przegrywali 0:1, ale ostatnia tercja w ich wykonaniu była wręcz zabójcza. Zdobyli cztery gole, w tym dwa w jednej przewadze oraz jeden do pustej bramki. Mają powody do satysfakcji, bowiem w dobrym stylu osiągnęli swój cel.

Wiemy, że hokeistom GKS-u Tychy pozostała gra o prestiż, bo wcześniej stracili szansę na play off. Trener Pekka Tirkkonen doszedł do wniosku, że wystawi cztery pełne formacje, natomiast gospodarze mają problemy personalne, bowiem kilku zawodników leczy urazy, stąd też trener Kirk Furey w czwartej piątce dysponował tylko dwoma napastnikami.

Tyszanie nie mieli nic do stracenia i od początku grali wysokim pressingiem i atakowali rywali w ich strefie obronnej. Gospodarze byli chyba takim stylem nieco zaskoczeni. Początek by wiele obiecujący, bo Rasmus Heljnako, Hannu Kuru, Matias Lehtonen i Dominik Paś strzelali niemal z każdej pozycji. Florian Vorauer bronił z wyczuciem i nie da się zaskoczyć. Gospodarze wcale nie chcieli być dłużni i równie atakowali z pasją. Pod koniec 11 min Bartłomiej Pocięcha powędrował na ławkę kar i mocno obawialiśmy się o losy GKS-u, a tymczasem tę karę przetrwał niemal wzorowo. Tyszanie bronili się spokojnie, zaś strzały pędzące w stronę bramki Tomáš Fučík spokojnie za-



Po raz kolejny Tomáš Fučík był kluczową postacią GKS-u Tychy.

trzymywał. Tercja zakończyła się bez bramek, ale, naszym zdaniem, ze wskazaniem na tyszan, którzy prezentowali dobre przygotowanie fizyczne i mentalne. Widać, że szkoleniowcy nad tym drugim, niezwykle ważnym, elementem mocno popracowali. Tyszanie powrócili do dobrej gry z meczów ze szwedzkimi zespołami na własnej tafli w pierwszej dekadzie września. Do pełni szczęścia zabrakło wtedy tylko goli...

W drugiej odsłonie gospodarze osiągnęli przewagę, ale, jak na ironię, tyszanie mogli objąć prowadzenie. W 24 min krążek po uderzeniach i Alana Łyszczarczyka odbijał się od jednego i drugiego słupka, a Kuru nie skierował go do bramki. Pod koniec tercji Heljanko po raz kolejny stanął przed szansą, ale posłał krążek ponad poprzeczką.

Gospodarze posiadali inicjatywę, sporo strzelali, ale wynik ciągle był bezbramkowy. Wydawało się, że kolejna tercja zakończy się bez goli, a tymczasem na 6 sek. przed końcową syreną Kanadyjczyk Nicholas Petersen niewiele się zastanawiał i posłał krążek obok zasłoniętego Fučíka. Tej bramki można było uniknąć, bo kilka sekund wcześniej krążek był w tercji rywali. Za brak koncentracji słono się płaci i po raz kolejny przekonali się o tym hokeiści GKS-u. W podobnych okolicznościach stracili gola w Salzburgu.

Ambicji tyszanom nie brakowało, ale ich akcje były zbyt nerwowe. Za szybko chcieli przemieścić się do strefy rywali i w rezultacie tracili krążek. Na domiar złego Mark Viitanen znalazł się w boksie kar i wyrównanie znowu się oddaliło, jed-

nak upór i ambicja zostały w końcu nagrodzone. Atak Joony Monto ze skrzydłowymi Viitanenem i Lehtonenem był krytykowany, jednak wyrównujący gole był ich dziełem. Lehtonen kierował krążek do Monto, ale przyjął go Viitanen i doprowadził do remisu. W 54:49 min Mathias From, najlepszy strzelec gospodarzy, dostał 2 minuty, ale nie przypuszczaliśmy, że tyszanie będą świętowali kolejne bramki, a tymczasem w jednej przewadze zdobyli dwie. W 57:14 min Vorauer opuścił lodowisko i gospodarze wściekle atakowali, a wynik ustalił Lehtonen do pustej bramki.

■ KAC Klagenfurt – GKS Tychy 1:4 (0:0, 1:0, 0:4)

1:0 - Petersen - Nickl - Unterweger (39:54), 1:1 - Viitanen - Lehtonen (49:07) 1:2 - Kakkonen - Heljanko - Łyszczar-

czyk (55:26, w przewadze), 1:3 - Viitanen - Heljanko - Kakkonen (55:53, w przewadze), 1:4 - Lehtonen - Viitanen - Bryk (59:30, do pustej). Sędziowali: Tropimir Piragić i Christoph Sternat - David Nothegger i Wolfgang Puff. Widzów 3200.

KAC: Vorauer; Aabo - Sablatting, Nickl - Simovic, Unterweger - Preiml; From (2) - Hernurjer - Petersen, Obersteiner - Hundertpfund (2) - Schwinger (2), Wasching - Van Ee - Gomboc, Lam, Dobrovorny. Trener Kirk FUREY.

GKS: Fučík; Bryk - Viinikainen, Kakkonen - Kaskinen, Walli (2) - Pocięcha (2), Sobecki - Bizacki; Jeziorski - Komorski (2) - Paś, Viitanen (2) - Monto - Lentonen, Heljanko - Kuru - Łyszczarczyk, Gościński - Drabik - Knuutinen. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: KAC - 6 min, GKS - 8 min

Włodzimierz Sowiński

Pozostałe mecze: Lukko Rauma - EV Zug 1:0 (0:0, 1:0, 0:0), ZSC Lions Zurich - Sparta Praga 1:2 (0:0, 1:2, 0:0), HK Hradec Kralove - KalPa Kuopio 1:5 (1:1, 0:3, 0:1), Eisbären Berlin - Frölunda Goeteborg 1:4 (0:0, 1:3, 0:1), Brynäs IF - Storhamar Hamar 1:2 (0:1, 0:0, 1:1), Penguins Bremerhaven - Lulea Hockey 2:0 (0:0, 1:0, 1:0), Kometa Brno - Ilves Tampere 0:5 (0:1, 0:2, 0:2), Odense Bulldogs - Red Bull Salzburg 2:1 (1:1, 1:0, 0:0), SC Berno - Belfast Giants 7:0 (3:0, 2:0, 2:0), HC Bolzano - ERC Ingolstadt 2:3 (2:0, 0:2, 0:1), Grenoble - Lozanna 7:4 (2:0, 0:2, 5:2)

1. Tampere	5	15	20:6
2. Kuopio	5	14	21:7
3. Frölunda	5	12	17:8
4. Sparta	5	11	14:9
5. Rauma	5	10	15:10
6. Berno	5	10	18:10
7. Brynäs	5	9	13:8
8. Zug	5	8	17:14
9. Ingolstadt	5	9	15:13
10. Luleå	5	8	10:11
11. Zurich	5	7	11:9
12. Bremerhaven	5	7	15:15
13. Brno	5	7	17:19
14. Salzburg	5	6	10:10
15. Klagenfurt	4	6	12:13
16. Odense	5	6	11:18

Ostatnia runda eliminacji (14-15.10.):

GKS Tychy - Lukko Rauma, Ilves Tampere - ZSC Lions Zurich, Sparta - Praga - Grenoble, Frölunda Goeteborg - Berno, Lulea Hockey - Bolzano, Storhamar Hamar - Penguins Bremerhaven, Belfast Giants - Brynäs IF, KalPa Kuopio - KAC Klagenfurt, ERC Ingolstadt - Odense Bulldogs, EV Zug - Kometa Brno, Lozanna - Hradec Kralove, Red Bull Salzburg - Eisbären Berlin.

PODNIOSŁE CHWILE

NHL

■ Dla obrońców tytułu mistrzowskiego inauguracyjny mecz zawsze jest trudny, bo uroczyste świętuje się zwycięstwo w poprzednim sezonie. Przed potyczką Florida Panthers z Chicago Blackhawks wszyscy zgromadzeni w Amerant Bank Arenie w Sunrise przeżywali podniosłe chwile, bo Aaron Ekblad, zastępca ka-

pitana, po raz kolejny wniósł na taflę okazały Puchar Stanleya, a wiwatom na część mistrzów nie było końca. Po fecie rozpoczął się trudny mecz dla Panter, zakończony wygraną 3:2 (2:1, 0:1, 1:0). - To nie był nasz najlepszy występ, ale najważniejsze, że zakończył się zwycięsko - stwierdził trener gospodarzy, Paul Maurice. - Początek mieliśmy dobry, ale potem sporo szczęścia, bo wielu zawodnikom

brakuje jeszcze odpowiedniego rytmu meczowego. Rzeczywiście 1. tercja w wykonaniu gospodarzy była imponująca. Oddali 17 strzałów, przy zaledwie 3 rywali. Bramkarz Chicago Spencer Knight (zaliczył 34 obrony) dwoił się i troił, jednak krążek znalazł się w jego siatce po uderzeniach A. J. Greera (12 min) oraz Cartera Verhaeghe'a (15, w przewadze). Siergiej Bobrowski, jego vis-a-vis, miał 17

skutecznych interwencji, ale nie sprostął strzałom Franka Nazara (11) oraz Teuvo Teravainena (22). Zwycięskiego gola zdobył 26-letni Szwed Jesep Boqvist (50) i gospodarze odnieśli 9. zwycięstwo z Chicago z rzędu na własnym lodzie. To spotkanie był debiutem Jeffa Blashilla w roli trenera Czarnych Jastrzębi. Z porażki nie robił tragedii, bo jego zespół jest w przebudowie i w składzie ma wie-

lu młodych obiecujących hokeistów. Mike Sullivan przez 10 lat był trenerem Pittsburgh Penguins i doprowadził je do dwóch Pucharów Stanleya (2016 i 2017). W poprzednim sezonie po raz drugi z rzędu Pingwiny nie awansowały do play offu i 57-letniemu Amerykaninowi podziękowano za pracę. W maju objął rządy w New York Rangers. W drugą stronę powędrował Dan Muse,

pełniący rolę drugiego trenera Strażników i on miał powody do zadowolenia. Pingwiny wygrały 3:0 (1:0, 0:0, 2:0) po 2 golach Justina Brazeana (20 i 58, do pustej bramki) oraz Blake'a Lizotte'a (59, również do pustej). Arturs Silvos obronił 25 strzałów i zaliczył drugie czyste konto w NHL.

Florida - Chicago 3:2, NY Rangers - Pittsburgh 0:3, Los Angeles - Colorado 1:4 (ws)

PRAWIE WSZYSTKO DLA KOREI

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

■ Wszyscy nasi obywatele są z nas dumni. Mam nadzieję, że wielu z nich przyjdzie na lotnisko, aby ciepło nas powitać - powiedział Songnam Jang, wiceprezes Federacji Podnoszenia Ciężarów Korei Północnej. Jego rodaczki i rodacy na rozgrywanych w norweskim Forde mistrzostwach świata robią furorę, dominując w większości kategorii. Po piąte złoto w piątej kategorii sięgnęła Song Kuk, dla której każde podejście w kategorii 69 kg dawało rekord świata, a na pomost wychodziła zaledwie 4, odpuszczając ostatnie próby w obu bojach. Gdy zaczynała popis, jej rywalki pakowały ciuchy do toreb i łapały oddech po starcie. Wyśmienicie dysponowana sztangistka postanowiła się rozprawić z rekordami Olivii Reeves. Amerykanka ustanowiła je w połowie lipca i od wczoraj już ich nie posiada. Najlepsze wyniki w rwanie i podrzucie zostały poprawione o kilogram, a w dwuboju o 2 kg.

Dwa rekordy świata - w rwanie u dwuboju - w kategorii 88 kg ustanowił natomiast Kolumbijczyk Yeison Lopez, ale w podrzucie pokonał go rekordowy Kwang Ryol Ro. „Małe” złoto Koreańczyka z Północy było jednak tylko na pocieszenie, bo globalnie - głównie ze względu na kiepskie rwanie - przegrał „dychą”. Ro nie powinien mieć jednak problemów z powrotem do kraju...

Dziś na pomoście w Forde wystąpi jedyny reprezentant Polski. Patryk Sawulski z Górnik Polkowice powalczy o jak najwyższe miejsce w kategorii 94 kg.

KOBIECY

Kat. 69 kg: 1. Song Kuk Hyang (Korea Płn.) 270 (120+150), 2. Rodriguez Quintero Julieth (Kolumbia) 241 (110+131), 3. Segura Grueso Ingrid (Bahrajn) 241 (107+134).

MĘŻCZYŹNI

Kat. 88 kg: 1. Lopez Lopez Yeison (Kolumbia) 387 (177+210), 2. Kwang Ryol Ro (Korea Płn.) 377 (162+215), 3. Marin Robu (Mołdawia) 369 (169+200).

Marek Hajkowski

Rewanż za Wimbledon

Iga Świątek kontra Belinda Bencic i Magdalena Fręch kontra Laura Siegemund - Polki zagrają w czwartek o ćwierćfinał chińskiego „tysięcznika”.

WTA W WUHANIE

Podobnie jak przed rokiem na twardych kortach w zawodach Dongfeng Voyah - Wuhan Open rangi WTA 1000 (z pulą nagród 3,65 mln dolarów) mamy szansę na dwie Polki w najlepszej ósemce. Wtedy były to Magdalena Fręch i Magda Linette, bo Iga Świątek w Chinach nie grała - jesienią ub. roku była zawieszona za naruszenie przepisów antydoピングowych (pamiętny zanieczyszczony lek na sen). Teraz w 1/8 finału - a więc o krok od ósemki - mamy Fręch i Świątek, bo Linette odpadła już w 1. rundzie. Szanse obu Polek na kolejny awans w turnieju wydają się całkiem spore.

Słabości Muchovej

W środę mecz 2. rundy wygrała Fręch (53. WTA), co ułatwił jej krecz Karoliny Muchovej (22.) - w drugim secie przy stanie 7:6 (7-1), 4:1 dla Polki. Łodzianka źle rozpoczęła i już w pierwszym gemie została przełamana, ale potem nawiązała wyrównaną walkę, miała nawet break pointy na doprowadzenie do wyrównania. To jednak Muchova przy stanie 5:4 i 6:5 serwowała na zwycięstwo w premierowej odsłonie, ale Fręch udało się doprowadzić do tie-breaka. W nim podopieczna Andrzeja Kobierskiego zdominowała kort i triumfowała 7-1.

Druga partia od początku była już pod kontrolą 27-letniej Polki, a o dwa lata starsza rywalka poprosiła o przerwę medyczną, podczas której sprawdzane były jej parametry życiowe. Gdy Fręch dołożyła kolejnego breaka i wyszła na prowadzenie 4:1, rywalka poddała mecz. Muchova to



Magdalena Fręch wygrała już dwa mecze w Wuhaniu, ale do wyniku sprzed roku jeszcze łodzianka trochę brakuje...

kolejną zawodniczką, która padła ofiarą ekstremalnych warunków pogodowych w Wuhaniu, gdzie jest bardzo gorąco i wilgotno. Wcześniej udaru słonecznego podczas meczu 1. rundy doznała m.in. Łotyszka Jelena Ostapienko.

Kolejną rywalką zawodniczki Górnik Bytom będzie 37-letnia Niemka Laura Siegemund, która w 2. rundzie sprawiła niespodziankę, pokonując rozstawioną z „piątką” o 19 lat młodszą (!) Rosjankę Mirrę Andriejewą 6:7 (4-7), 6:3, 6:3. Jak więc widać, na specjalne fory z racji metryki Polka nie ma co liczyć - musi też nastawić się na szeroki wachlarz skrótów, slajsów i grę przy siatce Niemki, 3-krotnej mistrzyni Wielkiego Szlema w deblu i mikście. Mecz

zaplanowany jest na około 6.30-7.00 czasu w Polsce. Jeżeli łodzianka wygra kolejną potyczkę, powtórzy ubiegłoroczne osiągnięcie w Wuhaniu i obroni 215 pkt - na kursie w ćwierćfinale są rozstawiona z „trójką” Amerykanka Coco Gauff lub kolejna weteranka, o rok młodsza od Siegemund Chinka Shuai Zhang (142. WTA).

Wypoczęta Belinda

W środę na rywalce w 1/8 finału czekała Iga Świątek, która we wtorek pokonała w 2. rundzie Czeszkę Marie Bouzkovą 6:1, 6:1. Nie czekała długo, bo nie doszło do spotkania Szwajcarki Belindy Bencic z Elise Mertens - Belgijka nie wyszła na kort, zgłaszając kontuzję dolnej części pleców.

Dojdzie tym samym do powtórki półfinału wielkoszlemowego Wimbledonu, w którym Świątek i Bencic spotkały się po raz pierwszy w tym sezonie. Lipcowe starcie zdominowała Polka 6:2, 6:0, a następnie w imponującym stylu triumfowała w całej imprezie. Będzie to szósty pojedynek 24-letniej raszynianki z o 4 lata starszą Szwajcarką. Bencic wygrała tylko raz - 4 lata temu w wielkoszlemowym US Open.

Szwajcarka pod koniec zeszłego sezonu wróciła na korty po urodzeniu dziecka i w ciągu niespełna roku z końca piątej setki rankingu awansowała już na 15. miejsce. Wygrała w tym roku „tysięcznik” w Abu Zabi, a w sumie ma 9 tytułów. To jednak znacznie mniej

18-0

TO PERFEKCYJNY BILANS

zwycięstw do porażek Aryny Sabalenki w Wuhaniu - to najdłuższa taka seria wygranych w jednym turnieju od czasu, gdy Karolina Woźniacka wygrała pierwsze 20 meczów w New Haven, w tym zdobywając trzy tytuły, w latach 2008-12.

w porównaniu ze Świątek, która w tym sezonie triumfowała w trzech imprezach, a w sumie w 25. Polka ma jednak zdecydowanie więcej meczów „w nogach”, jej bilans to imponujące 60 zwycięstw i tylko 14 porażek. Bencic rozegrała o 30 meczów mniej, wygrała 30 z 44. Początek meczu nie przed 13.00.

Seria Sabalenki

Awans do 3. rundy z problemami wywalczyła w środę liderka rankingu, Aryna Sabalenka. Białorusinka pokonała Słowaczkę Rebecę Sramkovą (68. WTA) 4:6, 6:3, 6:1. Dla tenisistki z Mińska był to pierwszy mecz po tym, jak na początku września wygrała wielkoszlemowy US Open. Potem opuściła turniej w Pekinie z powodu, jak sama stwierdziła, niewielkiej kontuzji.

Powrót na kort nie był dla niej najłatwiejszy, bo Sramkova przystąpiła do spotkania bez kompleksów, przełamała wyżej notowaną przeciwniczkę już w pierwszym gemie i wygrała seta otwarcia. Faworytka pozbiierała się w końcu i decydującą partię miała pod pełną kontrolą.

Wuhan od dawna jest jednym z ulubionych miejsc Sabalenki - to właśnie tutaj w 2018 roku zdobyła swój pierwszy tytuł WTA 1000 i do tej pory nie przegrała jeszcze meczu w tym turnieju, w czwartym występie. Rok temu też wzniosła puchar, co oznacza jednak, że teraz broni aż 1000 rankingowych punktów.

Tomasz Mucha

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK

9 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy; 20.35 Pn: Mecz towarzyski Polska - Nowa Zelandia (na żywo)

TVP 3

16.20, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

20.35 Pn: Mecz towarzyski Polska - Nowa Zelandia (na żywo); 0.50 MŚ U-20 w Chile, 1/8 finału Maroko - Korea Południowa (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00, 12.30 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo); 17.50 Pn: Eliminacje MŚ, Finlandia - Litwa, 20.35 Malta - Holandia (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWrocław - ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. (na żywo); 20.30 PLS 1. Liga, BKS Bydgoszcz - PZL Leonardo Avia Świdnik (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Szkocja - Grecja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Austria - San Marino (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWrocław - ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. (na żywo); 20.35 Koszykówka: Euroliga, Paris Basketball - Virtus Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

20.55 Koszykówka: Euroliga, Real Madryt - LDLC ASVEL Villeurbanne (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.25 Koszykówka: Euroliga, EA7 Emporio Armani Mediolan - AS Monaco (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

20.25 Koszykówka: Euroliga, Partizan Belgrad - Anadolu Efes Stambuł (na żywo)

POLSAT PREMIUM 1

9.00, 12.30 Tenis: Turniej ATP w Szanghaju (na żywo); 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Czechy - Chorwacja (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.35 Pn: Mecz towarzyski Anglia - Walia (na żywo)

EUROSPORT 1

8.00, 13.30 Snooker: Turniej Xi'an Grand Prix (na żywo); 18.40 Piłka ręczna, Liga Mistrzów, One Veszprem - Industria Kielce, 20.40 Barca - Pick Szeged (na żywo)

EUROSPORT 2

5.00 Golf: Baycurrent Classic (na żywo)

CANAL + SPORT 2

7.00, 13.00, 5.00 Tenis: Turniej WTA w Wuhan (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach.

Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Stracona dekada?

Ustępujący prezes Michał Świącik chce zostać zapamiętany jako bohater, ale może liczyć co najwyżej na mieszane uczucia.

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

Kazimierz Wielki zastąpił Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Stosując pewną hiperbolę i uproszczenie można powiedzieć, że Michał Świącik w 2015 roku też „brał” Włókniarza pod lichą strzechą, próbował postawić mu solidne fundamenty, ale na koniec zostawił go w jeszcze trudniejszym położeniu niż zastał - przynajmniej w aspekcie finansowym.

Styl samego odejścia był jak dekada jego prezesury - nie zabrakło elementów groteski, trochę rozminięcia się z faktami, kreowania nieco alternatywnego obrazu rzeczywistości, ale i prawdziwych emocji, bo trudno odmówić Świącikowi, że w jego zamyśle chciał dla Włókniarza jak najlepiej. Oczywiście znajdują się tacy, którzy będą prezesa wspominać z rozrzewaniem; inni jego odejście potraktują jako największą ulgę i szansę na lepsze jutro. Próbując podsumować czas jego panowania jak najbardziej obiektywnie, wydaje się, że jednak więcej przez ten czas zepsuł niż zbudował. Stricte sportowo Włókniarz przy swoim potencjale przez te dziesięć lat powinien wygrać więcej. Tylko dwa brązowe medale w 8-zespołowej lidze można by jeszcze zaakceptować, ale wielomilionowe długie już nie bardzo. Świącik mówi, że „nie zaczynał od zera, a na minusie”, ale jednak długów po poprzedniej spółce nawet w najmniejszym stopniu nie zamierzał spłacać. Teraz mówiąc, że znalezienie takiego inwestora jak Bartłomiej Januszka, to jego największy sukces - zostawia klub następcy z potężnymi zobowiązaniami, które pan Januszka zamierza wziąć na swoje barki. A były już prezes podkreśla jeszcze, że oddaje klub za złotówkę...

Wesele i dwa pogrzeby

Wracając do poniedziałkowej konferencji zwołanej

w celu przedstawienia nowego właściciela, trzeba stwierdzić, że można się było na niej poczuć trochę jak w matriksie, w alternatywnych rzeczywistościach - z jednej strony nowy właściciel biorący na swoje barki ogromne, a przede wszystkim nie swoje długi, przyjmujący odpowiedzialność i ryzyko spadku z ekstrakligi, czego nawet nie próbował ukrywać, oraz prezydent miasta mówiący, że „Włókniarz znalazł się na zakręcie”, a z drugiej Michał Świącik, który skupił się przede wszystkim na wylizaniu pasma sukcesów swojej prezesury i podkreślaniu, że oddaje klub w bardzo dobrym stanie i z solidnymi podwalinami. Jeśli ktoś bardziej czuł się jak na weselu niż na stypie, to właśnie prezes Świącik. O swej nieomyślności i wielkości przekonany był do samego końca. Groteskowo było nawet wręczenie kwiatów tylko prezesowi Świącikowi na pożegnanie od pracowników, których... lwią część stanowi jego rodzina. Nawet Stanisław Bareja momentami mógłby tego tematu nie dźwignąć. Rzeczywistość pociągnięta jest bowiem zbyt grubą kreską.

Jedyny zbawca

W przekonaniu Świącika wszystko, co dobre wydarzyło się wokół Włókniarza, to jego sukces i zasługa. Za największe uznaje przeprowadzenie do klubu dobrodziejstwa (to znów cytuję z prezesa) Bartłomieja Januszki do Włókniarza. Problem w tym, że ani Krośnice, ani uprzednio nie zamierzał spłacać. Teraz mówiąc, że znalezienie takiego inwestora jak Bartłomiej Januszka, to jego największy sukces - zostawia klub następcy z potężnymi zobowiązaniami, które pan Januszka zamierza wziąć na swoje barki. A były już prezes podkreśla jeszcze, że oddaje klub za złotówkę...

Świącik przez lata wykreował się na jedynego zbawcę częstochowskiego żużla, bez którego niczego by nie było, gdy poprzednia spółka zbankrutowała w 2014 roku. Choć części zasług nie można mu od-



Michał Świącik (w środku) kierował klubem z Częstochowy od 2015 roku.

mówić, to swoją rolę wyłożył na tak wysoki piedestał, że po pewnym czasie u jednych zaczęła budzić złość, u innych uśmiech politowania. Przejmując Włókniarza wziął jego historię, mistrzowskie tytuły, logo, kibiców, ale zobowiązań już nie. Od władz spółki odcinał się przy każdej możliwej okazji i w każdym z licznych wywiadów. - Ci ludzie zamykali przed nami drzwi, mamy nawet inny KRS - często przypominał Świącik. Do klubu nie przyszedł z własnym kapitałem, ale dzięki bardzo dobrym relacjom z miastem mógł liczyć na pokaźne dotacje, które bardzo szybko pozwoliły wrócić klubowi z ekstrakligi. Kiedy Włókniarz odnosił sukces - Świącik był jedynym ojcem zwycięstwa, kiedy przychodziła porażka na torze lub poza nim - winni byli wszyscy inni, choć często stosował jeszcze inny manewr: kiedy porażki nie dało się przypisać komuś innemu - przeobrażał ją w sukces! Bez względu na to jakimi metodami, tę sztukę opanował do perfekcji.

Świącik a hejt

Osobną sprawą, o której nie można zapomnieć, jest podkreślany na koniec przez samego prezesa hejt, który miał się przez ostatnie lata wylewać na niego, a nawet jego rodzinę, przez grupę niezadowolonych ze

sposobu funkcjonowania klubu. Tę grupę Świącik starał się przez długi czas marginalizować, umniejszać jej rolę. Brak odporności na najmniejszy nawet wyraz krytyki był u niego zdumiewający, biorąc pod uwagę zajmowane stanowisko. Kompletny brak dystansu sprawiał, że nieprzychylnie komentarze na oficjalnych kontach klubu były masowo kasowane, a ich autorzy blokowani. Sam zainteresowany ma za to posiadać kilka kont, z których często bronił swej osoby. Nagonka i hejt miały być zresztą jednym z głównych powodów wycofania się z Włókniarza. - Pewien etap zostawiam zamknięty; to wszystko co się dzieje wokół mnie, rodziny, ten atak medialny. Dobro rodziny jest jednak najważniejsze, a co ja będę robił? Nie wiem... - powiedział w poniedziałek.

Grzechy główne i upadek

Nepotyzm, stworzenie z klubu niemal prywatnego folwarku, gdzie zatrudnienie znalazły córki, syn, zięć oraz przyszła synowa, były najczęściej pojawiającymi się zarzutami wobec Świącika. Trzeba jednak pamiętać, że główną złość fanów wywoływały sprawy sportowe. Wielu kibiców dymisji prezesa domagało się już ponad pięć lat temu, gdy przed meczem ze Stalą

Gorzów (2020 rok) samowolnie postanowił przygotować częstochowski tor, dosypując bez zgłoszenia ekstraklidze kilka ton gliny. Sprawa pewnie nie wyszła na jaw, gdyby nie potężna ulewa oraz... wrzucenie przez niego samego zdjęć na facebooka! Wtedy też stracił wiarygodność, kłamiąc publicznie, że glinka dosypywana nie była. Był to również moment, w którym papierami rzucił, aby nie ponosić odpowiedzialności za fanaberię prezesa, trener Marek Cieślak. Dopóki drużyna utrzymywała dość wysoki poziom sportowy i walczyła na pograniczu play offu i bezpiecznego środka tabeli, niedociągnięcia tego typu dało się maskować, a część zapatrzonych w prezesa fanów autentycznie go broniła. Przełom w tym względzie nastąpił w 2024 roku. Po meczu w Toruniu fani po raz pierwszy tak wyraźnie, momentami radykalnie zaczęli domagać się odejścia Świącików z klubu. Drużyna, która miała walczyć o medale, otarła się o spadek, a jakby tego było mało, kibiców chcących wyrazić niezadowolenie z poczyną zarządu za pomocą transparentu na mało znaczących zawodach ekstrakligi U-24 ochrona potraktowała gazem. Stało się jasne, że ogromna rzesza kibiców, a co za tym idzie również spore grono sponsorów nie

wróci na Olsztyńską dopóki będzie tam Świącik. Ten wykazując się dużą niezłomnością wytrwał jeszcze przez sezon 2025, ale była to już klasyczna równia pochyła.

Stawiając na szali wszystko, co Michał Świącik zrobił dla częstochowskiego żużla, trudno mimo wszystko ocenić go pozytywnie. Megalomania połączona z monstrialnym ego, ogromna niechęć i brak akceptacji dla odmiennego zdania, skonfliktowanie środowiska, do tego fatalne pożegnania z legendami - Markiem Cieślakiem i Sławomirem Drabikiem. Lista grzechów i przewin jest o wiele dłuższa, a sporo pewnie zostało po drodze zapomnianych. - Daję sobie spokój na jakiś czas. Jeśli ktoś będzie chciał, zawsze mogą służyć słowem odpowiedzi, jakąś wiedzę przez te lata zdobyłem - odpowiedział, gdy zapytaliśmy ustępującego prezesa, czy widzi dla siebie rolę w nowym Włókniarzu. I nie sposób nie odnieść wrażenia, że to jedno z najrozsądniejszych stwierdzeń, jakie w ostatnich latach wypowiedział. Wspólnie z prezesem trzeba się zgodzić również w jeszcze jednej kwestii - obecna zmiana powinna przynieść klubowi wiele dobrego i wprowadzić go na wyższy poziom.

Mariusz Rajek

5 Stars na piątkę +

Pod Wrocławiem rozegrany został finałowy turniej cyklu 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk. Również tym razem golfową młodzież wspierał najlepszy polski golfista. Pojawił się tam również jego dobry kumpel – Hubert Hurkacz.

Do Wrocław Golf Club przybyło niemal 130 juniorów z Polski i nie tylko. Tradycyjnie było mnóstwo emocji, walka o każde uderzenie i możliwość porozmawiania ze sportowcami światowego formatu. Hubert wraz z Adrianem wspólnie uderzali piłki na strzelnicy i odpowiadał na niezliczone pytania dzieciaków podczas piątkowego spotkania. Sam Adrian w sobotę pracownicę rozgrywał z każdą grupą zawodników czternasty dołek.

Był lekki stresik

Oprócz młodych Polaków turniej gościł również reprezentantów Norwegii, Szwecji, Niemiec, Holandii, Litwy i Grecji. Poziom zawodów był naprawdę wyrubowany, aż siedemnastu z uczestników miało handicap dodatni, a prawie czterdziestu legitymowało się handicapem jedno-cyfrowym. Przez trzy dni zawodnicy wojowali na świetnie przygotowanym polu, mierzyli się z rywalami i własnymi emocjami, które wcale niełatwo utrzymać na wodzy.

Najlepszy wynik turnieju – fantastyczne sześć uderzeń poniżej par – uzyskała Niemka Lena Geier, grając wręcz niesłychanie równo i notując każdego dnia 70 uderzeń. Lena nie dała szans swoim rywalom. „Bardzo dobrze puttowałam, bo greeny tutaj wyjątkowo mi się podobały – relacjonowała triumfator. „Jakość pola była niesamowita. Na moim klubowym polu nie mamy takich warunków jak tutaj”. Drugie miejsce w klasyfikacji WAGR i U25 wśród dziewcząt zajęła Marysia Moczarska, reprezentująca Śląski KG, której zabrakło do zwyciężczyni przepastne 16 uderzeń. Ostatnie miejsce na podium wywalczyła Martyna Muchajer. „Dołek z Meronkiem to było super przeżycie – depezowała Martyna z Gorzowskiego Klubu Golfowego. „Przed uderzeniem był lekki stresik. Turniej jak zawsze zorganizowany na najwyższym poziomie, wszystko dopięte było na ostatni guzik. Nie mogę się doczekać kolejnego sezonu i kolejnych turniejów 5 Stars’.

Antek znowu najlepszy

W rywalizacji chłopców walka była zacięta, a lide-



Adrian Meronk ewidentnie lubi spotkania z juniorami.

rzy zmieniali się z rundy na rundę. Pierwszego dnia 73 uderzenia zanotowało aż pięciu zawodników, Steven Chapman z Holandii, Richard Pavel z Czech, oraz Polacy - Jan Pyła z Kraków Valley, Marcin Bogusz z Armady i Antek Fijałkowski, reprezentujący Sobienie Królewskie. Jedno uderzenie straty do nich miał Kostek Łuczak. Drugiego dnia na prowadzeniu utrzymał się jedynie Steven Chapman, po zagranu para pola. Marcin Bogusz dorzucił 77 strzałów, Richard Pavel jeszcze jedno więcej, a Jan Pyła i Antoni Fijałkowski zanotowali wynik 81. Tymczasem przebudził się Antoni Hawkins, najlepszy Polak podczas rozgrywanego na początku września w Konopiskach pod Częstochową – GAC Rosa Challenge Tour. Runda 69 pozwoliła mu zbliżyć się do lidera na zaledwie jedno uderzenie. Równie dobrze spisał się Szwed Lukas Gunnebrant – poprawił swój wynik o sześć uderzeń i tracił do Chapmana tylko dwa strzały. O ostatecznej klasyfikacji zdecydowała dopiero runda finałowa, a wręcz jej ostatnie dołki. Zarówno reprezentujący Rosa Golf Club Hawkins, jak i Gunnebrant wykręcili tego dnia -1. Antek grał stabilnie, choć wpadł jeden bogey na

pierwszej dziewiątce. Odrobił to trafiając birdie na siódemce. Kolejne birdie wpadło na dwunastce, kończąc dzień z jednym uderzeniem poniżej par. Gunnebrant grał dużo bardziej kolorowo. Birdie mieszały się z bogeyami, przytrafił się nawet soczysty double. „Miałem dwa uderzenia straty i dwa dołki do rozegrania”, opowiadał przebieg finału Lukas. „Zanotowałem birdie na siedemnastce, dałem więc sobie szansę na ostatnim dołku, ale przy puttowaniu okazało się, że wiatr był słabszy niż myślałem”. Tym samym to Antoni Hawkins wygrał w klasyfikacji WAGR i U18. Szwed był drugi, a trzeci zameldował się Steven Chapman, tracąc tylko uderzenie do Gunnebranta.

Janek Pyła, współlider po pierwszym dniu, mimo późniejszego spadku w klasyfikacji, nie krył zadowolenia z udziału w wydarzeniu: „Turniej bardzo mi się podobał, organizacja była jak zawsze na świetnym poziomie, a bardzo miłym zaskoczeniem były świetnie przygotowane greeny, bardzo szybkie i twarde w porównaniu do innych, na których graliśmy w tym sezonie. Pogoda jak na koniec września również sprzyjała. Bardzo fajnym akcentem była

czternastka, którą drugiego dnia graliśmy z Adrianem Meronkiem. Cały turniej zapamiętam pozytywnie, atmosfera była bardzo fajna oraz udało mi się zagrać solidną trzecią rundę 72 i nadrobić część strat po słabszym drugim dniu”.

Dawać sobie jak najwięcej szans

Antek realizował swoją sprawdzoną chociażby na Rosie filozofię gry. „Starałem się trafiać jak najwięcej fairwayów, utrzymywać piłkę w grze i dawać sobie jak najwięcej szans na birdie. Kiedy wpadały – świetnie, a kiedy nie – przechodziłem do następnego dołka. Chciałem wygrać, ale wiedziałem, że nie mam nad tym pełnej kontroli. Gdyby jakiś inny kolega zagrał bardzo niską rundę - nie miałem na to wpływu. Pierwszego dnia grałem naprawdę słabo - nie miałem kontroli nad piłką, źle puttowałem i słabo wykonywałem tee shoty. Po rundzie spędziłem trochę czasu na ćwiczeniach i drugiego dnia było zupełnie inaczej. Jestem szczęśliwy, że udało mi się zwyciężyć”.

Lukas Gunnebrant, zdobywca drugiej lokaty tak podsumowywał swoją grę: „Grałem dobrze, szczególnie ironami. Tee shoty też były w porządku, z puttin-

gu również jestem zadowolony. Jasne, mogłem mieć ich mniej, ale ogólnie jestem usatysfakcjonowany. Nie czułem presji - raczej irytację, że kilka dołków mi nie wyszło. Na przykład niepotrzebny double. Pole we Wrocławiu natomiast bardzo mi się podobało, zwłaszcza fairwaye i greeny”.

Kostek Łuczak - ubiegłoroczny Mistrz Polski Amatorów, tak podsumowywał finał 5 Stars: „Jak zawsze na piątkę. Bardzo mi się podobało, super organizacja i fajna atmosfera. Niestety nie byłem w stanie być na Q&A z Hurkaczem i Meronkiem. Dołek z Adrianem - jak co roku starałem się wykorzystać sytuację i możliwość pogadania z nim. Zapytałem go o kilka rzeczy, które mu pomagają na polu. Bardzo się cieszę, że jest chociaż jeden dzień w roku, kiedy można to zrobić i kiedy tak naprawdę każdy jest w stanie z nim pogadać sam na sam”.

Finał chwalił także Kamil Sikora z Kraków Valley: „Turniej był zorganizowany bardzo dobrze, pole w dobrym stanie, szczególnie greeny, które były szybkie i twarde. Dołek z Meronkiem jak co roku super, świetna inicjatywa - każdy może zagrać z zawodowcem kalibru Adriana.

59 czy 68?

Adrian Meronk - olimpijczyk, czterokrotny zwycięzca na DP World Tour, wygrywający też w LIV Golf na początku tego roku, wnikliwie obserwował poczynania juniorów. Najlepszy polski golfista i ambasador turnieju, po pierwszej rundzie wraz z dwukrotnym triumfator w singlu i deblu turniejów ATP 1000 oraz półfinalistą Wimbledonu - Hubertem Hurkaczem, spotkali się z młodymi zawodnikami, odpowiadając na ich pytania o karierę sportową, doświadczenia i wyzwania. Huberta pytano chociażby o to, który sport jest trudniejszy technicznie, jak radzi sobie ze stresem, czy jakie są proporcje treningu na korcie i na siłowni. Adriana dopytywano, jakie jest jego ulubione pole w Polsce i za granicą, czy wolałby zagrać 59 we Wrocławiu, czy 68 na The Open - na co odpowiedział, że towarzystwo to oczywiście 59, ale w turnieju to jednak 68. Młodzież interesowało też,

jakie sporty uprawiał poza golfem i jak zapomnieć o złym uderzeniu podczas turnieju.

Następnego dnia Meronk spędził bite siedem godzin na dołku czternastym, rozgrywając go z każdą z 32 grup. „Widziałem dużo fajnego potencjału, szczególnie u najmłodszych, którzy mieli ogromną radość z gry. Część dzieci była speszona i zdenerwowana, ale to normalne - ja też się trochę denerwowałem, żeby nie było obciachu”, powiedział po turnieju Adrian. „Ci młodzi, najmniejsi zawodnicy mnie inspirują. Patrzę jak oni są zaangażowani i mają fun z gry, są mega skupieni. U starszych juniorów zauważyłem czasem negatywne podejście - komentarze w stylu: „tylko nie do wody”, czy tylko nie 3 putty”. Zwracam na to uwagę, bo takie myślenie przeszkadza w grze. Cały turniej dał mi mnóstwo radości - pogoda dopisała i mam nadzieję, że juniorzy będą go dobrze wspominać”.

Mnóstwo nagród

Adrian był także mistrzem ceremonii rozdania nagród. Juniorzy odebrali puchary i nagrody w swoich kategoriach wiekowych. W klasyfikacji U10 zwyciężył Dominik Klepacki przed Janem Styczkiem i Jurkiem Hajdukim. Wśród chłopców U12 ponownie triumfował Krzysztof Bereszyński, przed Mateuszem Niedworekiem i Julkiem Klocke. Wśród dziewcząt U14 wygrała Maja Fiedorowicz, przed Natalią Domańską i Tatianą Osiecką. Wśród chłopców U14 z dużą przewagą zwyciężył Karol Gil, drugie miejsce ex aequo zajęli Adam Golimeno i Mateusz Gurski - o kolejności zdecydował countback i to Adamowi przypadło drugie miejsce. Wśród chłopców U18 klasyfikacja była identyczna jak w WAGR, tak samo jak u dziewcząt U25. Wśród mężczyzn U25 triumfował Kamil Sikora, tuż za uplasował się Filip Wysokiński, a trzeci był Michał Augustyn.

W ten sposób zakończył się już piąty sezon rywalizacji 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk. W 2025 roku odbyło się ponownie pięć turniejów, w których łącznie wzięło udział ponad 550 juniorów. Przyszły sezon ruszy już niebawem.

Kasia Nieciak